



Wieści znad Orzyca

Nr 11(103)

listopad 2015 rok



egzemplarz bezpłatny

www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl

ISSN 2080-024X

Wprowadzenie

Czas jesiennych szarug i zimowych chłódów sprzyja refleksjom i przemyśleniom nad przemijaniem i kruchością tego co doczesne. Święto Zmarłych i Zaduszek są tym czasem, w którym wraz z opadającymi ostatnimi liśćmi, symbolicznie żegnamy się z życiem, które schodzi w podziemia chłodu aż do wiosny. Między smutkiem a zadumą jednak jest przepaść - życzę Ci, drogi Czytelniku byśmy stali nad tą przepaścią, oczywiście tylko od czasu do czasu, po stronie zadumy, bo wtedy wystarczy tylko się od niej odwrócić, by ruszyć w przyszłość pełnym nadziei.

A cóż w Wieściach?

– Idzie nowe, mniej szarobure, bardziej pozytywne – wystarczy przeglądać i czytać, a może pisać, ktoż to wie ... ?

– życzący optymistycznych dni
w imieniu zespołu redakcyjnego
Sławomir Rutkowski

Szanowni Czytelnicy

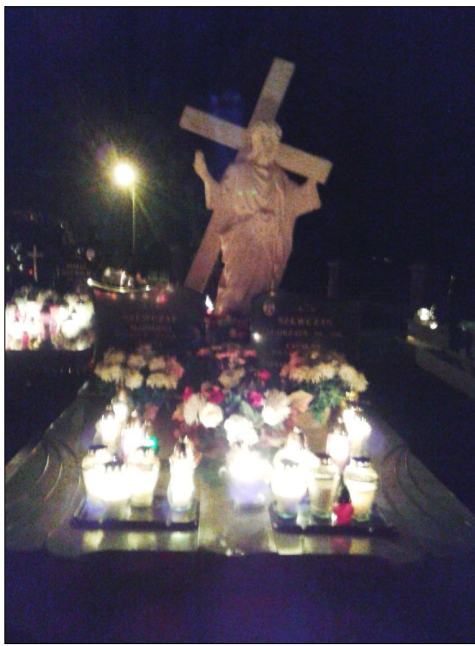
Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w naszych działaniach, zapraszam zarówno do publikowania na łamach *Wieści znad Orzyca* oraz *Krasnosielckich Zeszytów Historycznych*, jak i współuczestniczeniu w finansowaniu kosztów druku. Wsparcie finansowe proszę kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu Czytelników
oraz TPZK
Sławomir Rutkowski

Wypożyczalnia Kostiumów
KRASNOSEL
666-057-751
oferujemy stroje
dla dzieci i dorosłych
na bale karnawałowe,
jasełka i przedstawienia
www.wypożyczalniabajka.pl

SERWIS
OPON
WULKANIZACJA
Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577
Krasnosielec, ul Baśniowa 14

Życie, i po życiu?



Droga i cel nasz nieznany.
Czy cel określa drogę?
Czy też droga celem jest?

Myśl Człowiecze,
robaku marny.

Tyle cię na tym świecie,
ile w umysłach ludzi
pozostanie.

Redakcja

Foto. Sławomir Rutkowski /cmentarz w Drąždzewie/



auto klinika
Agencja Zakresowa
NOWY KRASNOSEL 39A

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW
• Pelen zakres badań technicznych

AUTO SERWIS

ZAPRASZAMY
pn. - pt. 8 - 18 sb. 8 - 13
tel. 29 717-58-88
505-187-387
600-415-814

- Mechanika pojazdów
- Diagnostyka komputerowa
- Klimatyzacje samochodowe
- Instalacje gazowe montaż - serwis
- Opony montaż - serwis - przechowalnia
- Blacharstwo - Lakiernictwo

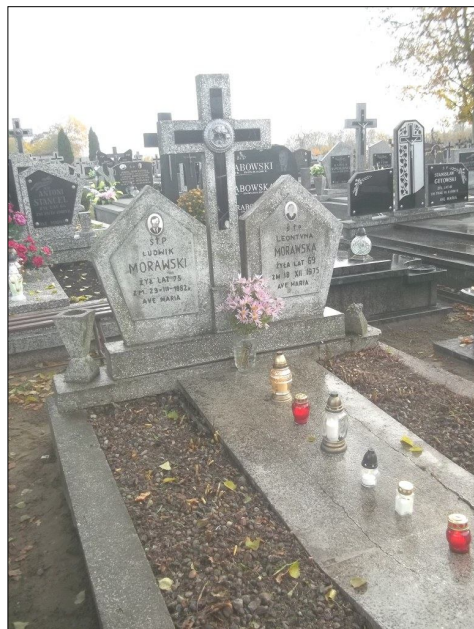
Umarłych wieczność

*„Umarłych wieczność dotąd trwa
dokąd pamięć im się płaci...”*

W. Szyborska

1 listopada to dzień zadumy i refleksji nad sensem i kruchością życia. Stajemy nad mogiłami naszych bliskich, spotykamy dawno niewidzianych kolegów, kuzynów i znajomych. Czasem w blasku ognika zakręci się łza, czasem pojawi uśmiech przywołany wspomnieniami. Tuż przed Świętem Zmarłych porządkujemy groby, przywracamy im dawny blask i dekorujemy.

Uczniowie klasy IVb PSP w Krasnosielcu z wychowawcą M. Czarnecką, B. Brejną i A. Sierakiem wybrali się na cmentarz uporządkować mogiłę pana Ludwika Morawskiego (1907 - 1982), byłego woźnego szkolnego. To była godzina wychowawcza w praktyce – ucząc się szacunku do miejsca, pracy zespołowej i planowania, szukaliśmy informacji o panu Ludwiku.



w szkole to prawie jak wicedyrektor ☺. Ze wspomnień pani Teresy Ruszkowskiej (z d. Rekosz) oraz jej rodzeństwa – Aliny, Wiesławy i Mirosława oraz pana Kazimierza Ruszkowskiego wiemy, że był to człowiek bardzo pogodny i uczynny, zawsze w długim fartuchu, z rumianymi policzkami i uśmiechem na ustach. Był bardzo szanowany i miał posłuch wśród uczniów. W szkole było zawsze dużo dzieci, a szatnia mała. Zawsze pomagał najmłodszym ubierać się, zawiązywał szaliki, naciągał czapki na uszy. Na każdej przerwie było przy nim dużo dzieci, a On o nich na miejscu układał wierszyki a potem je wyśpiewywał. Jak wspominają – bardzo ładnie śpiewał. W kościele przed mszą wyśpiewywał godzinki. Był bardzo lubiany przez dzieci. Pan Ludwik pozwalał dzwonić dzwonkiem ręcznym, więc ustawiały się do niego w kolejce. Zawsze w kieszeniach miał jabłka i rozdawał je chętnym. To były pyszne papierówki – wspominają. Od pana Ludwika, jak mówią, płynęło samo ciepło. Mieszkał na „kaczym dołku”. Przed jego domem stała ławeczka, na



Wszak wszyscy wiedzą, że woźny

której po lekcjach było zawsze dużo dzieciarni, bo pan Morawski opowiadał bajki i inne ciekawe historie. A jak w szkole zabrakło wody, to dla spragnionych przynosił w wiadrze zimną prosto ze studni, żeby dzieciaki napić.

Aż miło słuchać o takich ludziach. A wokół nas pewno było ich wielu.

Odeszli w ciszy. Nie dajmy o nich zapomnieć. I pytajmy tych, którzy jeszcze pamiętają. Tak się buduje tożsamość narodową.

Uczniowie wielu klas z naszej szkoły odwiedzili w tych dniach miejscowy cmentarz, zapalając znicze, wspominając tych którzy odeszli. Poświęcono Świętu Zmarłych wiele godzin wychowawczych. Bo Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie (Jan Zamojski).

W bibliotece szkolnej można od kilku dni obejrzeć wystawę fotograficzną „Anioły warszawskich Powązek”. Bo stare nekropolie to nie tylko współczesne groby, ale piękne, misternie rzeźbione – prawdziwe perełki sztuki. Warto im się przyglądać i ocalić od zapomnienia.

Małgorzata Czarnecka

Wyrazy współczucia
Iwonie Pogorzelskiej oraz jej rodzinie
w związku ze śmiercią mamy

śp. Genowefy Czarkowskiej
która odeszła od nas w wieku 79 lat

Redakcja

P.S. Rodzina śp. Genowefy za pośrednictwem Wieści, dziękuje wszystkim za okazane współczucie i pomoc.

„Koło Gospodyń Wiejskich dla swojej wsi”

Pod takim hasłem, w dniu 8 listopada 2015r., w Krasnosielckim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie dla Kół Gospodyń Wiejskich. W spotkaniu wzięły udział Koła z trzech powiatów: makowskiego, przasnyskiego i ostrołęckiego. Łącznie około 100 osób. Spotkanie zostało zorganizowane przez Regionalny Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Ostrołęce wspólnie z Kółkiem Rolniczym Nowy Sielc i GOK Krasnosielc z okazji zbliżającej się 150 rocznicy powstania KGW w Polsce.

Po uroczystym rozpoczęciu spotkania wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni przez Urszulę Dobkowską-Rutka (reżyser) do obejrzenia trzech aktów sztuki Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej”. Sztuka została odegrana przez członków KGW w Kamiance gm. Rzekuń. Przedstawienie bardzo się podobało i aktorzy zostali nagrodzeni gromkimi brawami. Były także kwiaty dla Pani reżyser oraz dla odtwórczyni głównej roli - Pani Dulskiej.

Tego dnia swoje umiejętności prezentowały jeszcze trzy Koła. KGW z Grabowa gm. Krasnosielc uświetniło spotkanie repertuarem biesiadnym. Chór tegoż koła, pod kierownictwem Pana Marka Franciszka Czajki, zachęcił do wspólnego śpiewu, chociażby utworu „Szła babeczka do laseczka”. Kolejne rozśpiewane Koło, które wystąpiło na krasnosieleckiej scenie pochodziło z Gąsewa gm. Sypniewo. Panie podobnie jak poprzedniczki oprócz tego, że pięknie śpiewały, to również pięknie wyglądały. Jednakowe stroje są cechą charakterystyczną zespołów. Z nieco innym repertuarem przyjechało Koło z Jednorozca. Kurpianki ujęły publiczność swoim humorem i swobodą sceniczną. Sकेcze przygotowane na nasze spotkanie odnosiły się do obecnej sytuacji społeczno-politycznej oraz tzw. szarej rzeczywistości lecz postrzeganej przez różowe okulary. Wszystkie zespoły zostały nagrodzone kwiatami, brawami, uśmiechami i komplementami. Podczas poczęstunku zorganizowanego dla uczestników spotkania wzniesiono toast lampką szampana za zdrowie i chęci do działania wszystkich zebranych.



Wójt Gminy Krasnosielc, Paweł Ruszczyński, obecny na spotkaniu podkreślał potrzebę istnienia i działania Kół Gospodyń Wiejskich, dziękując tym samym Kołom na terenie Gminy Krasnosielc, które rozsławiają i promują naszą gminę na zewnątrz.

Organizatorzy spotkania serdecznie dziękują wszystkim przybyłym na tę uroczystość i gratulują osiągniętych sukcesów w pracy na co dzień.

Beata Heromińska



„A czy znasz tę bajkę?”

5 listopada to bardzo interesujący dzień. To w tym właśnie dniu przypada Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek. Jest więc to dobra okazja, aby przypomnieć sobie, niezależnie od wieku, swoich ulubionych bajkowych bohaterów. Dzień ten jest też doskonałą okazją do promowania czytelnictwa oraz rozwijania zainteresowań czytelniczych wśród dzieci. Bajkowe postacie sprawiają, że świat dziecka staje się bardziej kolorowy i radosny. Bajki bawią, uczą, pomagają odróżnić dobro od zła i są nieodzownym elementem dzieciństwa. Przypominają dzieciom, jak ważną rolę odgrywają w ich życiu i że ciągle warto do nich powracać.

Publiczna Biblioteka Samorządowa w Krasnosielcu wraz ze swoimi filiami po raz pierwszy włączyła się w obchody tego święta. Do wzięcia w nim udziału zaprosiła dzieci w wieku 6-9 lat ze wszystkich szkół podstawowych działających na terenie gminy /z Amelina, Drążdżewa, Krasnosielca i Raków/. Ww. święto w naszej gminie obchodziliśmy w okresie 13 -20 listopada. Wtedy też odbyło się 9 spotkań, w których uczestniczyło ponad 300 dzieci. Każde spotkanie miało odpowiednią dekorację i oprawę muzyczną a rozpoczynało się melodią z filmu „Akademia Pana Kleksa”, jakże trafną w tym przypadku, pt. „Witajcie w naszej bajce”. Później przenosiliśmy się do bajkowej krainy, udekorowanej bajkowymi rekwizytami, wśród których spotkaliśmy postacie z kreskówek /Reksia, Bolka i Lolka, Koziołka Matołka, Smerfy/ oraz postacie z bajek książkowych /Calineczkę, Kopciuszka, Czerwonego Kapturka/ i wiele innych fantastycznych bohaterów. Jest ich tak dużo, że nie ma możliwości wszystkich wymienić.

Dzieci brały udział w konkursach polegających m.in. na odgadywaniu tytułów bajek i ich autorów. Młodsze dzieci podawały odpowiedź po wysłuchaniu fragmentów bajek czytanych przez Alibabę, starsze zaś po wysłuchaniu fragmentów audiobooków. Były też konkursy muzyczne



oraz zadania sprawnościowe. Najmłodsze dzieci wcielały się w Kopciuszka i oddzielały groch od ryżu, starsze zaś sprawdzały celność swojego oka w konkurencji trafiania papierowymi kulami w postać czarownicy. Wszystkie konkurencje oceniała bajkowa komisja, w skład której wchodziły dwie Dobre Wróżki i Alibaba. W postacie te wcieliły się pracownice bibliotek. Okazało się, że dzieci bardzo dobrze poradziły sobie z zadaniami przygotowanymi przez panie bibliotekarki, co dowodzi ich doskonałej znajomości tematu.

Myślę, że tego typu zajęcia wszystkim uczestnikom podobały się a zabawa była wspaniała.

Krystyna Wierzbicka-Rybacka



13 urodziny Plusowego Misia

*„... Tak bardzo za Tobą tęsknię. Brakuje mi Twoich
czułych prztulaniec i tarmoszenia za ucho.
Zapraszam Cię na moje urodziny do GOK. Będzie to
okazja do spotkania... „*

Napisał do dzieci Plusowy Miś

Dzieci z Gminy Krasnosielc odpowiedziały na zaproszenie Plusowego Misia i przyszły na imprezkę urodzinową 22 listopada – Plusowy Miś – urządził party dla swoich przyjaciół. Ponad 200 dzieci bawiło się i tańczyło z misiem. Było wesoło!

Dzieci przyniosły prezenty dla Jubilata – własnoręcznie wykonane kartki urodzinowe. Karteczki trafiły do „misiowej poczty urodzinowej”, a następnie wylosowano spośród nich kilka i nagrodzono pluszakami. Pozostałe kartki stały się ozdobą sali urodzinowej. Były zagadki dla dzieci, wspólne zabawy ruchowe, taneczne, sprawnościowe. Nie zabrakło także tortu urodzinowego. Tym razem był to tort pączkowy, którego posmakowały wszystkie dzieci.

Impreza była przeznaczona dla najmłodszych dzieci i ich rodziców. Zorganizowano ją w ramach kampani „Postaw na rodzinę”.

Bardzo dziękuję wolontariuszom z Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnesielcu za pomoc w organizacji imprezy (to te duże misie na zdjęciach ☺).

Zapraszamy do obejrzenia zdjęć i filmików z imprezy.

*„... Dziękuję Ci, że byłeś na moich urodzinach.
Dziękuję za piękną laurkę i życzenia. Już dziś
zapraszam Cię na moje 14-ste urodziny... „*

Plusowy Miś



Jesienny Konkurs Plastyczny

Na początku października w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu został rozstrzygnięty „Jesienny Konkurs Plastyczny” do którego zgłoszono 110 prac ze szkół podstawowych z terenu naszej gminy. Regulamin konkursu określał dokładne zasady tj.

- szkoła podstawowa kl. I-III - praca płaska, w formacie max A4, wydzieranka, tematyka jesienna;

- szkoła podstawowa kl. IV-VI - praca płaska, w formacie prostokąt max A4, farba: akwarela, pastele, plakatówka, tematyka jesienna.

Komisja konkursowa, po obejrzeniu wszystkich prac postanowiła przyznać nagrody dla wykonawców:

w kategorii szkół podstawowych kl. I-III

I miejsce ex aequo Karolina Zduńczyk – Amelin kl. II i Klaudia Bednarczyk – Drądzewo kl. III

II m. ex aequo: Kinga Płoska – Drądzewo kl. II, Sandra Czarkowska – Krasnosielc kl. IIB, Jakub Sęk – Amelin kl. I, i Kamila Wejner – Raki kl. II

III m. ex aequo: Amelia Sierak – Krasnosielc kl. IIIB, Dominika Orzoł – Amelin kl. I, i Zuzanna Libchaber – Krasnosielc kl. IIB.

w kategorii szkół podstawowych kl. IV-VI

I miejsce: Łucja Klimkiewicz – Amelin kl. V

II m.: Oliwia Płuciennik – Drądzewo kl. V

III m. ex aequo: Radosław Reguński – Raki kl. VI, Kinga Sendal – Krasnosielc kl. VI i Michał Kuplicki – Krasnosielc kl. V.

Laureaci konkursu otrzymali pamiątkowe nagrody rzeczowe ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu. Pozostali uczestnicy otrzymali nagrody pocieszenia.

Beata Heromińska



Szkolnie i patriotycznie

W dniu 10 listopada 2015 roku w Zespole Szkół Publicznej Szkole Podstawowej w Krasnosielcu odbył się apel z okazji Święta Niepodległości przygotowany przez uczniów klas IV-VI pod kierunkiem pań Wandy Dziąba, Wioletty Kuprajty i Bogusławy Dudek. Razem z występującymi odbyliśmy wędrowkę poprzez burzliwe dzieje naszego kraju, poprzez 123 lata zaborów. Wspomniane zostały najważniejsze zrywy narodowowyzwoleńcze Polaków od Insurekcji Kościuszkowskiej poprzez Powstania – Listopadowe, Styczniowe, Wielkopolskie aż do czasów I wojny światowej i do Legionów Polskich J. Piłsudskiego. Całość wzbogacały piosenki m.in.: „Marsz, marsz Polonia”, „Wojenka, wojenka”, „Pierwsza kadrowa”, „Legiony”, „Żeby Polska”. Cały montaż słowno-muzyczny uświetnił występ najmłodszej uczennicy z klasy IIb PSP Michaliny Mamińskiej, która zaśpiewała piosenkę pt. „Obudź się Polsko ma”. Na zakończenie uroczystości pani wicedyrektor Anna Kardaś w kilku słowach podziękowała występującym za wzruszającą lekcję historii.

Michalina na podium

Michalina Mamińska, uczennica klasy II b ze Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu otrzymała tytuł laureata i trzecie miejsce w Regionalnym Przeglądzie Pieśni Patriotycznej i Wojskowej w Baranowie.

Przegląd zorganizowano po raz ósmy, a tegorocznej edycji towarzyszyło hasło „Pieśnią patriotyczną i wojskową niepodległość świętujemy”. W konkursie wzięli udział uczniowie i dorośli z powiatów: ostrołęckiego, przasnyskiego i makowskiego. Jury, w którego skład weszli Elżbieta Bogdanowicz, Barbara Klejst i Witold Krukowski, oceniało umiejętności



W tym samym dniu odbył się też uroczysty apel w Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II przygotowała go młodzież pod kierunkiem pana Edmunda Mąki i pani Niny Grabowskiej. Uroczystość rozpoczęła przewodnicząca samorządu uczniowskiego Wiktoria Załęska, meldując społeczność uczniowską na apelu. Na początku odśpiewano hymn państwowy. Uczniowie w montażu słowno-muzycznym przypomnieli o 123 latach niewoli Polski, począwszy od dnia kiedy Polska jako niepodległe państwo przestało istnieć na mapie Europy, przez dzieje

narodu polskiego w okresie zaborów, wypełnionego walką o wyzwolenie aż do dnia, w którym weszła jutrzienka wolności.

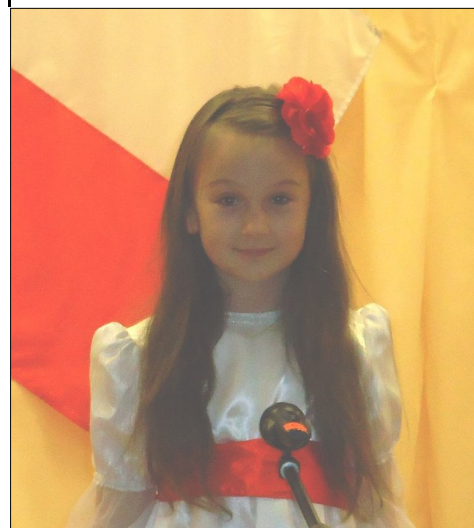
Apel podsumował pan dyrektor Andrzej Maluchnik. Dziękując młodzieży powiedział, że każdy z Was będzie pamiętał dlaczego obchodzimy to święto. Mam też nadzieję, że będziecie pamiętać o tych którzy przelewali krew za naszą Ojczyznę.

Marzenna Sierak

wokalne, sposób interpretacji i prezentacji utworu. Jurorzy podkreślali wysoki poziom tegorocznych prezentacji.

Jedną z najmłodszych nagrodzonych uczestniczek konkursu była uczennica klasy IIb ze Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu, Michalina Mamińska. Zdobyła trzecie miejsce za wykonanie utworu „Obudź się Polsko” i została zaproszona do występu podczas gali niepodległościowej, która odbyła się 11 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Baranowie.

Anna Chodkowska



Dzień Profilaktyki

Dzień 13 listopada 2015 r. był w Publicznym Gimnazjum w Krasnosielcu dniem profilaktyki. Uczniowie klas I-III gimnazjum wzięli udział w spotkaniu z panem Sławomirem Pyrko - terapeutą uzależnień, który zaprezentował event muzyczno-profilaktyczny pt. „Mamy tylko jedno życie” na temat zagrożeń i kreowania własnej przyszłości.

Była to bardzo ciekawa forma prezentacji treści profilaktycznych, świetna muzyka i łatwość komunikowania się z młodzieżą. Dziękujemy Panu Sławkowi, który pomógł nam „zajrzeć w siebie” i uświadomił nam, że największe zagrożenie nadchodzi nie ze strony alkoholu, narkotyków czy dopalaczy, ale ze strony nas samych, to my jesteśmy dla siebie największym zagrożeniem, często ulegamy pokusom i namowom innych nie zastanawiając się nad konsekwencjami naszych decyzji.

Pan Sławek przekonywał nas, żeby wierzyć we własne siły, budować więzi oparte na prawdziwych uczuciach, budować lepszy świat oparty na zaufaniu, miłości i wierze.

Iwona Ziemska



„Umiem pływać”

Uczniowski Klub Sportowy „Olimpia” w porozumieniu z dyrekcją szkoły uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki do ogólnopolskiego projektu powszechnej nauki pływania „Umiem pływać”.

Podstawowe cele projektu to:

- upowszechnianie aktywności fizycznej dzieci i młodzieży,
- nabycie przez dzieci podstawowych umiejętności pływania,
- profilaktyka przeciwdziałania i korygowanie wad postawy,
- zapobieganie zjawiskom patologii społecznych, poprzez skierowaną do uczniów ofertę uczestnictwa w dodatkowych zajęciach sportowych,
- efektywne wykorzystanie infrastruktury sportowej (pływalnie)
- wyrównywanie szans w dostępie do infrastruktury sportowej poprzez objęcie projektem w szczególności uczniów, zamieszkałych w miejscowościach, w których nie wybudowano krytej pływalni,
- edukacja w zakresie bezpiecznego korzystania z akwenów.



Realizując projekt bardzo ważne było wdrażanie dzieci do prowadzenia zdrowego i aktywnego stylu życia. Pływanie przyczynia się do podnoszenia ogólnej wydolności organizmu. Mali pływacy mają lepszą koordynację ruchową, są bardziej sprawni, wykazują się większą odwagą od niepływających rówieśników.

Istotna jest również kwestia zapobiegania wypadkom. Co roku w Polsce do-

chodzi do wielu wypadków nad wodą, czego skutkiem są utonięcia. Skuteczną metodą zapobiegania zdarzeniom, których skutkiem są utonięcia, jest posiadanie umiejętności pływania, a także świadomość zagrożeń, na jakie narażone są osoby korzystające z otwartych akwenów.

Uczniowie zostali podzieleni na dwie grupy. Zajęcia odbywały się w okresie od lutego do czerwca raz w tygodniu - uczniowie klas IIIab i klasy IIa (obecnie klasy IVab i IIIa) a od września do listopada - uczniowie klasy IIIb i klas IIab. Dzieci oprócz nauki pływania mogły korzystać z atrakcji pływalni w Chorzelach (zjeżdżalnie, jacuzzi, mały basen). Uczniowie klas I, II i III tajniki nauki pływania poznawali podczas 20 - godzinnych zajęć na krytej pływalni w Chorzelach pod kierunkiem instruktora Radosława Zakrzewskiego.

Dzieci bardzo chętnie i aktywnie uczestniczyły w zajęciach na basenie, z niecierpliwością czekały na każdy kolejny wyjazd i ze smutkiem żegnały się po zakończeniu zajęć. Frekwencja uczniów na zajęciach była bardzo wysoka.

Podstawowe dofinansowanie projektu uzyskaliśmy z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Koszty transportu zapewnił Wójt Gminy Krasnosielc. Opiekę nad uczniami sprawowali nauczyciele: Justyna Oleksy, Anna Chodkowska, Hanna Flejszer, Alina Błaszowska, Hanna Talarska, Iwona Chełchowska, Anna Kardaś, Agnieszka Gałązka, Katarzyna Grabowska, Szymon Kołakowski i Grzegorz Gałązka. Nauczyciele opiekowali się uczniami bezpłatnie w formie wolontariatu, poświęcając swój wolny czas. Od września do listopada do opieki nad dziećmi włączyli się rodzice: głównie pani Joanna Kuplicka, a także pani Aneta Polakowska i Katarzyna Drewelus - za co bardzo dziękujemy.

Serdeczne podziękowanie składamy Wójtowi Gminy Pawłowi Ruszczyńskiemu za okazaną pomoc w realizacji projektu.

Zarząd UKS „Olimpia”



Krasnosielec świętuje z ... „Mazowszem”

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „MAZOWSZE” im. Tadeusza Sygietyńskiego w Karolinie w dn. 6 listopada 2015 r. obchodził Jubileusz 65-lecia istnienia zespołu. Z tego tytułu w Mateczniku zespołu zorganizowany został uroczysty koncert, transmitowany przez telewizję polską, a prowadzony przez Beatę Chmielewską-Olech.

Koła Gospodyń Wiejskich z Gminy Krasnosielec uczestniczyły w tym koncercie na żywo. Grupa 52 osób pojechała do „Matecznika” zespołu Mazowsze, by razem z zespołem świętować jubileusz. Były wielkie emocje, zachwyt, owacje, zdjęcia i niezapomniane chwile, które zostaną w pamięci na długo.

Podczas koncertu pod batutą Jacka Bonieckiego usłyszeliśmy najsłynniejsze piosenki z repertuaru zespołu: To i hola; Pod bohem; Kukuleczka; Ej, przeleciał ptaszek; Cyt, cyt; Furman. Obejrzeliśmy także precyzyjne tańce: Oberek Opoczyńskiego; Krakowiaka; Tańce góralskie oraz przepiękny taniec Lubuskie winobranie. Większość utworów opracowana muzycznie była przez założyciela zespołu Tadeusza Sygietyńskiego natomiast choreografie przez Witolda Zapalę.

Zachęcamy wszystkich, aby chociaż raz w życiu wybrali się na koncert zespołu Mazowsze, ponieważ jest to nasz Polski i zarazem światowej klasy zespół.

Beata Heromińska

Popołudnie z puzzlami

W niedzielne popołudnie 11 października 2015 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu spotkali się miłośnicy puzzli. Po raz trzeci zostały zorganizowane rozgrywki drużynowe w układaniu puzzli na czas. Regulamin określał ilość osób w drużynie oraz kategorię, czyli ilość elementów do ułożenia: 260 lub 500. „Popołudnie z puzzlami”, to konkurs odbywający się w ramach kampanii „Postaw na rodzinę”. W rozgrywkach wzięło udział 9 drużyn: dzieci z rodzicami, rodzeństwo i grupy przyjaciół.

W kategorii 260 elementów pierwsze miejsce zajęła drużyna nr 4 tj. Karolina, Paweł, Magdalena i Piotr Zduńczyk z czasem 39,50 min. W drugiej kategorii, tj. 500 elementów puzzli pierwsze miejsce z bardzo dobrym czasem zajęła drużyna nr 2 w skład której wchodzi: Aleksandra Rogala, Karolina Ferenc, Barbara Szewczak i Barbara Rogala z czasem 59,59 min. Pozostałe drużyny dzielnie zmierzały do zwycięstwa, a ich wyniki różniły się często o kilka sekund. Rywalizacja i zabawa powodowały u uczestników uśmiech na twarzy. Przy dźwiękach muzyki, w ciepłym pomieszczeniu i w serdecznej atmosferze spędziliśmy to jesienne popołudnie. Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody rzeczowe.

Organizator „Popołudnia z puzzlami” zaprasza wszystkich miłośników układarek do intensywnych treningów. Kolejne edycje potyczek z puzzlami przed nami.

A oto kilka zdań naszych uczestników, które napisali w trakcie naszego spotkania:

„Jesteśmy przyjaciółkami od wielu lat ☺. Bardzo lubimy układać puzzle. Weronika jest już tutaj drugi raz, a Oliwka pierwszy. Jesteśmy najlepszymi przyjaciółkami i dlatego jesteśmy razem w drużynie”

„Jesteśmy tu drugi raz. Lubimy układać puzzle w domu ale nie zawsze mamy czas na nie więc korzystamy z takich spotkań”.

„Jesteśmy w konkursie po raz trzeci. Dwa razy wygramy. Lubimy układać wspólnie puzzle!!!”

„W skład naszej drużyny wchodzi osoby, które startują po raz trzeci. Układanie puzzli to dla nas fajna zabawa, okazja by się spotkać, ale też rywalizować z innymi. Fajnie by było zrobić każdej drużynie, następnie zrobić z nich puzzle i każda drużyna ułożyłaby swoją ekipę.”

Beata Heromińska



Dobiega koniec remontu ulic w Krasnosielcu

Kończy się remont ulic: Rynek, Młynarskiej, Przejściowej i Polnej. Już jest położona nowa nawierzchnia, zjazdy, zatoka postojowa, chodniki i pobocza. Pozostało uporządkowanie terenu oraz oznakowanie pionowe i poziome. Wszystkie prace wykonuje firma Gutbruk.

Inwestycja ta prowadzona jest w ramach projektu pn. „Przebudowa ciągu dróg gminnych łączących drogę powiatową nr 2107W z drogą wojewódzką Nr 544 w miejscowości Krasnosielec”. Całkowita wartość zadania wynosi ok. 885 tys. zł, w tym 350 tys. zł stanowi dofinansowanie z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych.

Teresa Parciak



Nowy radiowóz policyjny

W dniu 13 listopada br. przed Komenda Powiatowa Policji w Makowie odbyło się poświęcenie trzech radiowozów policyjnych. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Gminy Krasnosielec - Wójt Gminy Paweł Ruszczyński i Przewodnicząca Rady Gminy Ewa Grabowska. Jako, że nasze władze samorządowe wsparły zakup samochodów policyjnych, jeden z nich trafił do Krasnosielca. Zostanie on wykorzystany do zadań prewencyjnych miejscowego Posterunku Policji, który prowadzi działania również na terenie gminy Sypniewo i Płoniawy-Bramura.

Całkowita wartość pojazdu wyniosła 85 tys. zł, a Gmina Krasnosielec dofinansowała zakup kwotą 14,5 tys. zł.

Teresa Parciak



Remont strażnicy OSP Krasnosielec

Jednostka OSP Krasnosielec zaczęła działać od 1906 r., a od roku 1995 przynależy do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego i jest członkiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Nowa remiza powstała w latach 70-tych, od tego czasu przechodziła wiele remontów. Także i w tym roku strażacy zdecydowali, że niezbędne jest m.in. wyłanie nowej posadzki i zrobienie kanału samochodowego. Druhowie sami z własnej inicjatywy przystąpili do niezbędnych prac pozyskując na ten cel środki w wysokości 5 tys. zł z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Teresa Parciak

Ekologiczne warsztaty filmowe pn. „Eko Gmina w obiektywie”

W dniach 5-6 listopada br. we wszystkich gminnych szkołach podstawowych odbyły się warsztaty filmowe na temat ekologii.

Na zajęciach zostały omówione poszczególne etapy powstawania filmu, od przygotowania scenariusza, po zdjęcia na planie, aż do produktu finalnego, tj. nagrania spotu edukacyjno-przyrodniczego. Młodzi filmowcy, korzystając z profesjonalnych narzędzi nauczyli się posługiwania zoomem, synchronizacji dźwięku z obrazem, a także uświadomili sobie jak ważna jest rola światła. Uczniowie mieli także okazję przełamać swoją nieśmiałość i po raz pierwszy wystąpić przed kamerą. Okazało się, że początki wcale nie są takie łatwe.

Mamy nadzieję, że warsztaty zainspirują uczniów do bardziej wnikliwego oglądania otaczającej nas przyrody, a także skłonią do częstszego utrwalania jej piękna aparatem cyfrowym czy kamerą.

Zajęcia przeprowadzili trenerzy z firmy MediaSchool.pl z Warszawy.

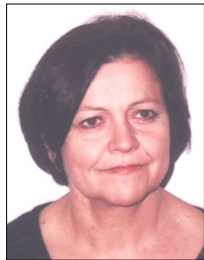
Zadanie zostało zrealizowane dzięki wsparciu finansowemu, które Gmina Krasnosielec pozyskała ze środków WFOŚiGW w Warszawie w wysokości 11 tys. zł. Całkowity koszt zadania wyniósł 16 tys. zł.

Teresa Parciak



Magia początku życia

W dawnych wsiach nad Orzycem ciążę i poród uważano za stan niezwykle, niezbadany, dziwny, a przez to groźny dla otoczenia. Z tą wielką i niepojętą tajemnicą kobiecej płodności i narodzin wiązały się liczne wierzenia oraz praktyki ochronne.



Dzieci przyjmowane były z radością i nadzieją, że oto trwać będzie rodzina. Wierzono, że staną się z czasem pociechą, podporą, wyręką swych rodziców, że odziedziczą płony ich pracy, cały życiowy dorobek, który z kolei kiedyś, w dorosłym życiu, przekażą własnemu potomstwu. Bezdzielną natomiast była zjawiskiem pożalowania godnym i nagannym, a niepłodność uważano za nieszczęście. Stąd też, już w dniu ślubu podejmowano pewne praktyki magiczne, mające zapewnić kobiecie płodność, oraz ułatwić jej w przyszłości poród.

Występujące w zwyczajach weselnych tzw. bramy, wiązane były z pomyślnością, a ich brak uważano wręcz za zapowiedź bezdzietności; jak się nie ma bram, to gadają, że nie będzie dzieci. Tego rodzaju przekonanie mogło wynikać z faktu obecności w grupie osób stojących przy bramie weselnej – rekwizytu lalki. Lalka, symbolizująca dziecko, była uprzedmiotowionym życzeniem posiadania przez młodych potomstwa.

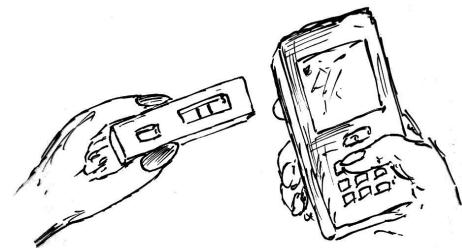
Natomiast podczas oczepin (rytualnego przejścia do grupy młotek), drużyna sadzała pannę młodą na dzieży w intencji ułatwienia porodu. Z kolei picie wina w skopcach, służących do przechowywania mleka, przez kobiety uczestniczące w tym obrzędzie, miało rzekomo przysporzyć pokarmu przyszłej matce. Powyższe praktyki, wyprzedzały zatem zdarzenia, których nastąpienie było prawdopodobne i oczekiwane.

Okres ciąży stawiał kobietę w szczególnej sytuacji społecznej. Poprzez ujawnienie mocy rozrodczej, a także z uwagi na płód należący do sfery zaświatów, mogła destruktywnie wpływać na otoczenie. Przyszła matka objęta była tabu, gdyż nosiła w sobie chaos początku i niezwykłość zaświatów, a styczność z nią mogła spowodować nieszczęście. Ograniczenia, jakim podlegała, miały więc na celu izolację społeczną, ale też osobistą. Typowym przykładem odosobnienia typu pierwszego było nie powierzanie kobiecie ciężarnej roli matki chrzestnej. Uzewewnętrznieniem zaś rzekomo negatywnego oddziaływania miało być nieprawidłowe powiększenie tarczycy u dziecka chrzczonego, a nawet jego śmierć.

Potwierdzeniem wiary w negatywne oddziaływanie ciężarnej był powszechnie panujący pogląd, iż spotkanie jej na drodze należy do zdarzeń niepomyślnych. Izolacja społeczna ujawniała się także w zakazie pełnienia funkcji drużyny, aby obecność ciężarnej w takiej roli nie stała się przyczyną trudnego pożycia małżeńskiego. Ciąża ograniczała również udział kobiety w życiu codziennym poprzez zakaz wykonywania niektórych prac, na przykład czerpania wody ze studni, gdyż źródło grozi wyschnięciem, pieczenie chleba, bo się nie wy-

darzy, chodzenia po zaoranym polu, siania i sadzenia, ponieważ nic się nie urodzi.

Brzemienność stwarzała więc z jednej strony sytuację zagrożenia, z drugiej jednak była uznawana za stan błogosławiony. Przyjście dziecka na świat poprzedzało zatem szereg usankcjonowanych tradycją praktyk, podejmowanych w celu zapewnienia płodowi – w sposób magiczny – właściwego rozwoju.



- Zobacz, mam dwie kreski.

- Ja też mam słaby zasięg!

Najpoważniejszym – jak uważano – zagrożeniem dla matki i dziecka, było tzw. zapatrzenie. Powszechna wiara w magię podobieństw stworzyła zakaz, który nie pozwalał kobiecie w ciąży patrzeć na ludzi ślepych, kulawych lub w jakikolwiek inny sposób oszpeconych, aby fizyczne ułomności i upośledzenia nie przeszły na dziecko. Wyraźne i rygorystyczne zakazy dotyczyły przyglądania się nieboszczykowi. Przebywanie w pobliżu zmarłego mogło spowodować, że urodzone dziecko, będzie takie blade jak trup, lub będzie ospałe, słabe, niemrawe – nie do życia.

Nie wskazano było, żeby kobieta w ciąży przyglądała się pewnym zwierzętom, np. królikowi czy kacze, lub bydłęcej względnie świńskiej nodze. Dziecko – jak wierzono – mogło bowiem urodzić się z deformacjami, odpowiadającymi ich cechom fizycznym, a więc nosem w kształcie kaczego dzioba, z zającą, rozszczepioną wargą lub kopytkiem zamiast stopy.

W podobny, magiczny sposób pojawiały się na ciele dziecka znamiona (nazywane powszechnie myszkami, ogniami), będące odzwierciedleniem reakcji ciężarnej na oglądane przez nią tragiczne zdarzenia (pożar) czy przestraschu wywołanego widokiem myszy, szczura itp. Jeśli w takich sytuacjach, przestraszona dotknęła swego ciała, na ciele płodu powstało w tym samym miejscu znamię czerwone, gdy patrzyła na ogień; szarobrunatne, jeśli zobaczyła mysz. Inne zakazane ciężarnej formy patrzenia (np. w lustro, przez szparę, dziurkę od klucza itp.) miały uchronić dziecko przed defektami wzroku (zezem, ślepotą) lub – jak w przypadku spoglądania na księżyc – przed lunatyzmem i tępotą.

Mając na uwadze szczęśliwy przebieg ciąży, zakończonej łatwym porodem i urodzeniem zdrowego, silnego dziecka, kobiety unikały przechodzenia pod drabiną, dyszlem wozu, pod rozpiętym sznurem, lejcam, unikały stąpania na łańcuch do wiązania bydła. Wystrzegały się przedzenia, bo groził im poród długi, ciężki i bardzo bolesny, a dziecko mogło urodzić się okręcone, a nawet uduszone pępowiną. Chroniły się także przed przechodzeniem przez próg, na którym ktoś rąbał drwa, aby nie urodzić dziecka z brzydka, szorstką skórą, pełną szram i pęknięć.

Zalecano, by ciężarna wystrzegała się złych nawyków i skłonności czy innych niewłaści-

wych zachowań, które niewątpliwie odziedziczy dziecko. Powinna być pogodna, wesoła, często się śmiać i śpiewać, bo wpływa to korzystnie na zdrowie, usposobienie i charakter mającego się urodzić dziecka, które będzie miłe dla ludzi oraz będzie miało szczęśliwe życie. Natomiast, gdy kobieta w ciąży ciągle narzeka, jest płaczliwa, kłóliwa, to takie również będzie miała dziecko.

Z tych samych powodów kobiecie w ciąży nie wypadało się z nikogo wyśmiewać. Takie naganne zachowanie mogłoby sprawić, że urodzi dziecko głupkowane, z tikiem nerwowym albo po prostu brzydkie.

W całej Polsce wierzono, że brzemiennym należy dawać wszystko, o co poproszą, nie odmawiać, gdy przychodzą coś pożyczać. W przeciwnym razie można się spodziewać niepowodzeń, różnych szkód, a nawet utraty zbiorów, zapasów żywności, garderoby. Powiadano, że jak się ciężarnej babie czegoś odmówi, to myszy zniszczą wszystko, potną cały dobytek.

Trudno zliczyć i wymienić wszystkie przesady związane z ciążą – wszędzie traktowane z całą powagą. Powszechny respekt dla tych wierzeń wynikał z przekonania o ich skuteczności. W pewnym sensie był więc wyrazem troski o bezpieczeństwo i dobro zarówno przyszłej matki, jak i mającego się narodzić dziecka.

*Z serdecznymi pozdrowieniami
– Danuta Szych*

Przygarnij czarnego kota, na szczęście

Przed zimą to stadko 8 kotów musi znaleźć nowe domy. Starsza, schorowana Pani, która się nimi zajmuje, nie jest w stanie tego robić dłużej.

Koty nie są dzikie. Są młode, zdrowe, łowne. Chciało by się rzec: „do wyboru, do koloru”, ale wybór kolorów, jak widać na zdjęciu, jest mały ☹. Koty przed adopcją zostaną wysterylizowane i zbadane przez lekarza weterynarii.



Prosimy, wybierz sobie kota, albo dwa, daj znać pod numer 692 781 745, a my przywieziemy go do Ciebie.

Redakcja

Świat jest mały ...

„Człowiek, który wybrał życie z daleka od ojczystego kraju, odczuwa ogromny niedosyt



ojczystej mowy, ojczystej kultury, wszystkiego, co zawsze było bliskie jego sercu i co tkwi głęboko w nim. Dlatego czasami urzędująca sobie ucztę duchową, spotkanie z namiastką ojczyzny. Niedawno dowiedziałam się, że w Atenach odbędzie się spotkanie z polskim poetą Aleksandrem Nawrockim.

Chociaż mieszkam dość daleko od Aten, nie mogłam odmówić sobie uczestniczenia w takim wydarzeniu, tym bardziej, że poeta jest Przasnyszaninem. Z tego powodu spotkanie to miało dla mnie szczególny wymiar – Przasnysz i okolice to także miejsce mojego dzieciństwa. Podczas spotkania można było nabyć tomik wierszy poety, które zostały przetłumaczone na język grecki. Ten język od dłuższego już czasu, z racji miejsca zamieszkania, stał się dla mnie bliski. Spotkania autorskie zawsze dostarczają mi wielu niezwykłych doznań. Tak też było i tym razem. Zostałam zauważona przez poetę, który wybrał właśnie mnie spośród wielu zgromadzonych na spotkaniu osób i nawiązał ze mną rozmowę. Pomyślałam sobie, że to chyba zadziałała siła przyciągania ludzi, którzy stąpali po tych samych miejscach”.

To krótka relacja Ani ze spotkania autorskiego.

Kilka lat wstecz – w maju 2006 roku poeta uczestniczył w spotkaniu z młodzieżą Publicznego Gimnazjum im. Papieża Jana Pawła II w Chorzeli. Odnalazłam notatki, które posłużyły mi kiedyś do napisania artykułu z tego spotkania. Dostrzegłam w nich wiele ciekawych sformułowań, które stale są aktualne i nawiązują do wyżej opisanej sytuacji.

Pan A. Nawrocki wspominał przygodę ze swoimi zagranicznymi podróżami. W Gandawie spotkał niewidomego, który miał na piersiach tabliczkę z napisem „Ślepy od urodzenia”. Był samotny, opuszczony. Mówił „Nie wiem, po co żyję”, „Jestem samotny wśród ludzi”. Poeta pomyślał „A może uda mi się coś zmienić w jego życiu?” Zmienił napis na tabliczce na następujący: „Przyjdzie wiosna, a ja tego nie zobaczę”. Po jakimś czasie znowu był w Gandawie i odszukał „swojego znajomego”. Jakże innym był on człowiekiem, jakże inaczej mówił o życiu. Mówił o ludziach, o miłości, przyjaźni, o tęczy, o aniołach (kobietach). Był otoczony ludźmi, miał wielu przyjaciół. Przyjaciele sprawili, że zniknął gdzieś pesymizm, a narodziła się radość życia. Również świat widziany oczami wyobraźni może być piękny, tak, jak świat widziany oczami dziecka. Napis na tabliczce zmienił jego życie. Tu widać, jak wielką moc ma słowo. Musimy zdawać sobie z tego sprawę. Słowem można zabić, ale też sprawić, by ktoś odrodził się na nowo. Na powyższym przykładzie poeta pokazał nam, czym jest język. Czym jest poezja. „Poezja – to mówić to samo innym językiem. Język otwiera świat naszej duszy, otwiera nas na drugiego człowieka. Poezja jest sztuką, a sztuka jest tym co może człowieka zmienić”. Poeta nawiązał

też do szkolnej rzeczywistości. Wśród uczniów jest wielu takich, którzy rozmawiają na lekcji, a czyniąc to – szkodzą innym, a przede wszystkim sobie. Szkoła pozwala im zdobywać wiedzę. Każdy uczeń może korzystać z tego dobrodziejstwa, że może się uczyć za darmo. Kiedy nie wykorzysta dobrze danego mu czasu przeznaczonego na naukę, później będzie musiał za wiedzę drogo płacić. Wiedza – to broń i sposób na życie. Pan Aleksander Nawrocki powiedział nam, że dobrze jest być poetą. To przed nim otwierają się różne tajemnice i zapraszają do rozmowy. Jako twórca – literat, cztery razy w roku wyjeżdża za granicę na festiwalie poetyckie. Przy okazji ma możliwość

mum. Nie pisze się już listów. Zastąpiły je SMS-y, e-maile. Powoduje to spustoszenie naszego języka. Język się zubaża. Często przy spotkaniu ze znajomymi odczuwamy brak słów. Nie mamy o czym rozmawiać. Twórcy stoją na straży języka polskiego.

Kolejny cel Światowych Dni Poezji – to upowszechnianie naszej literatury za granicą. Twórcy z wielu krajów tłumaczą polską literaturę na różne języki. „Antologia poezji polskiej od średniowiecza”, której autorem jest Pan Aleksander Nawrocki, została przetłumaczona na język węgierski, ukraiński, angielski przez poetów – węgierskiego, ukraińskiego oraz poetkę amerykańską. Na zakończenie spotkania



zwiedzania świata, jak mówi – zupełnie za darmo. Kluczem do tego są języki obce. Polacy za granicą są analfabetami – niemowami. Znajomość języków obcych – to, zdaniem poety, klucz do świata, do sławy i bogactwa, klucz do drugich drzwi, do drugiego człowieka.

Aleksander Nawrocki jest twórcą i organizatorem Światowych Dni Poezji. Ich celem jest chronić i promować język polski. W naszym języku, tak jak w każdym innym, jest wiele języków. Każda grupa zawodowa mówi swoim językiem zawodowym. Mamy więc język informatyków, prawników, ekonomistów. Jest on często niezrozumiały dla innych. Mamy też wspólny język, nasz język codzienny. Tymczasem język ten się skraca do niezbędnego mini-

nasz Szanowny Gość powiedział: „Język jest skarbem narodowym. Przez język możemy zaświadczyć, że jesteśmy Polakami. Uczmy się języków obcych, a jednocześnie pamiętajmy, że język polski jest dla nas najważniejszy, że świadczy o naszej przynależności i tożsamości narodowej. Na co dzień się tego nie docenia. Dopiero gdy się jest daleko od ojczystego kraju, uświadamiamy sobie, co jest dla nas najważniejsze. Literatura jest drogą do drugiego człowieka. Należy dbać o czystość języka, nie używać wulgaryzmów, które zaśmiecają nasz język. Szczególnie chłopcy często o tym zapominają. Niech pamiętają o tym, że dziewczęta są bardzo wrażliwe na słowa, na muzykę.”

Aleksander Nawrocki wydaje czasopismo „Poezja”. Znajdują się w nim eseje o różnych poetach: o Cz. Miłoszu, o L. Staffie, o J. Twardowskim, o naszym papieżu. Jako autor wielu artykułów, odkrywa świat poezji różnych twórców. „Każdy poeta inaczej odbiera rzeczywistość, np. T. Różewicz, który przeżył piekło obozu koncentracyjnego, stawia pytanie: „Gdzie był Bóg, gdy mordowano ludzi?” Herbert zaś, poprzez swoją twórczość mówi: „To ludzkie skakali sobie do oczu, bo odrzucili Boga, bo zapomnieli o Bogu. Kto żyje bez zasad – umiera bez honoru”.

Alicja Grabowska

Wyrazy współczucia
rodzinie
w związku ze śmiercią

śp. Henryka Walendziaka

Redakcja

Duda...

Prezydent, szef firmy mięsnej, przewodniczący, piłkarz, artysta a może instrument muzyczny?

Już dawno nie odzywałem się do Czytelników „Wieści...”, gdyż - w co trudno jest uwierzyć



emerytom i rencistom z zachodniej strony Unii, nie miałem na to czasu! Ten brak czasu nie był spowodowany moimi wycieczkami, wczasami czy też innym wypożyczniakiem! Jako stary półrencista, musiałem dołączyć do młodych, unijnych Polaków współczesnych - czyli ludzi zabieganych, zestresowanych i zapracowanych. Musiałem do nich dołączyć, aby jakoś dorobić i przeżyć do obiecaną przez wybrańców wyborczych godziwej emerytury. Kawałek renty, którą otrzymuję (kawałek, bo wg. ZUS-owskiej komisji jestem tylko kawałek chorego) ledwie wystarcza na opłatę rachunków za energię elektryczną, wodę itd. itp. Czasami się zdarzało, że renty nie starczyło nawet na te rachunki! A gdybym tak, jako rencista zaryzykował i wziął pożyczkę w jednym z wielu oferujących się banków, które obiecują nam pomoc w pozbyciu się kłopotów finansowych - to władowałbym się w prawdziwe kłopoty finansowe! Tego mogę być pewien „na bank”! Najczęściej, po tych pożyczkach lepiej się czują finansowo udzielające ich banki oraz będący na ich usługach komornicy. Ci ostatni wyrwą dłużnikom ostatni grosz, gdyż dostaną za to sowiłą zapłatę od wierzyciela. A większość Polaków dobrze wie, co dzisiaj możemy zrobić, będąc bez grosza przy duszy. G...!!! Chociaż, nawet i tego nie możemy zrobić, bo nie mamy po czym... No, ale po ostatnich wyborach „podobno(!)” idzie, chociaż krokiem trochę pijackim, czyli niepewnym i chwiejnym, ale na lepsze.

Ponoć najlepiej wyjdą na tym rodziny wielodzietne, które otrzymają na wszystkie dzieci po 500 zł „od łebka”. Jak będzie dużo dzieci w młodej rodzinie - tak dużo będzie kasy w ich domowym budżecie. Nawet (czego dowiedziano się po sPISie opinii wśród młodych rodzin) kiedy młodzi rodzice znajdują się w sPISie bezrobotnych. Przecież nie trzeba będzie dokupować w kółko ubranek, bucików, zabawek, rowerów, gdyż dzieci starsze, które już wyrastają ze wszystkiego - przekażą to bezpłatnie swojemu młodszemu rodzeństwu. No, chyba najmniej zadowolone z tego rodzinnego oszczędzania będą dzieci najmłodsze... Nie wszystkie ubranka, buciki, zabawki, rowery - będą im pasowały... Mogą być już niemodne... Albo są już przez starszych zniszczone... A starsi cały czas dostają wszystko nowe - co najmłodszy dobrze widzą! Gdzieś to już widziałem i słyszałem... Takie przymusowe, rodzinne oszczędzanie przypomina mi „dobry gest” najbogatszych, kiedy przekazują bezpłatnie najbiedniejszym zużyte już graty, z którymi sami nie wiedzą co zrobić i jak się ich bezpłatnie pozbyć... Ale wracajmy do wątku głównego.

Nowa elita rządząca znalazła ten pomysł na projekt prorodzinny, kiedy intensywnie go szukając, wzięła pod lupę naród i rząd chiński. W Chinach, rodziny wielodzietne stanowią większość. Demografia jest utrzymana w należyтым porządku, cały czas idzie w górę a członkowie tych rodzin wielodzietnych są chyba (!) bardzo szczęśliwi, bo bardzo chętnie (?) oddają swoje głosy wyborcze na promującą ich partię, co pozwala jej

utrzymać się przy władzy jeszcze przez wiele lat. A ten ostatni element jest bardzo ważny dla elity rządzącej! Dlatego nasi autorzy projektu prorodzinnego poszli śladem Chin. Doszli do wniosku, że im dłużej będą trzymali stery rządowe swoi ludzie - tym szybciej, a nawet, można powiedzieć - lawinowo - będzie wzrastała liczba ich pewnych wyborców! Pewnych, gdyż członkowie rodzin wielodzietnych, chcąc utrzymać względny stan życia, nie będą mieli innego wyjścia... Będą musieli oddawać swoje głosy wyborcze na konto swoich promotorów, aby po latach, strefa rządząca stała się jedyną, wielodzietną rodziną, w której mogą się znaleźć dzieci i wnuki rodziców z pierwszych rodzin wielodzietnych! Chyba jeszcze nie tak dawno, coś podobnego działo się i w Polsce... Ale nieee... PZPR to nie rodzina wielodzietna, była ona raczej rodziną zastępczą... A zresztą, o czym tu gadać. Przecież u nas takie wydarzenia mogą się zdarzyć dopiero w dalekiej przyszłości! Chociaż... Akurat nawet i dzisiaj nasz prezydent, Andrzej Duda przebywa w Chinach. Udał się tam, aby dyskretnie, ale elegancko wyciągnąć od chińczyków jak najwięcej informacji dotyczących wielodzietnych rodzin rządzących, których wprowadzenie jest planowane i u nas, co chyba w części egzystuje w Polsce już od niedawna. Nie uwierzycie, zresztą, w pierwszej chwili i ja nie mogłem się połapać - co to wszystko może znaczyć... Ale teraz, po oglądaniu i wysłuchiowaniu wszystkich debat rządowych i sejmowych (nie mogłem wtedy spać), doszedłem do wniosku, że wielodzietne rodziny rządzące, chyba już do nas powoli weszły... Będąc w jednym z supermarketów „Lewiatan”, chciałem zakupić trochę wędliny. W przeszklonej chłodni wystawowej leżało jej sporo gatunków: wędzona polędwiczka, szyneczka, boczek, a nawet, co pierwszy raz widziałem - wędzony mózdek kaczora! Ponoć po sPISie w sklepach opinii klientów, producenci wędlin uznali, że kto wprowadzi do swojej diety kaczę mózdek - ten daleko zajędzie a oni, producenci tego cudeńka, dzięki temu zdobędą renome wśród najwyższych notabli rządowych! Ale zaraz, nie o to mi chodziło! Pal diabli kaczę mózgi! Chodzi mi o to, że dokonując tego zakupu, spostrzegłem coś, co mój z kolei, jeszcze nie kaczę, mózg czy tam mózdek... zatkało!!! Na etykietce każdej wędliny, przed jej nazwą, jest dopisek, ale dużymi literami - DUDA! Jasny gwint! Kto się za tym kryje?! Czy jest to nazwa jakiegoś zakładu mięsnego? Czy to może być nasz Prezydent, Przewodniczący związków, gracz, piłkarz czy też znany artysta Duda-Gracz? Czy też już ktoś z tych nowych rodzin, ale działający nie w polityce, czy też w twórczości artystycznej, ale w masarni? Albo już w naszej elitarniej, politycznej masonerii? Nie wiem! To musi być ktoś, będący już po kaczym mózdku. Jakiś extra gracz, który dobrze wie, jak zagrać w odpowiednie dudy, aby po tym koncercie dobrze wyjść na swoje, a w elicie zająć wysoko albo złapać za nogę tego, który już jest wysoko...

Albo to wszystko jest skomplikowane! Ciężko mi się w tym wszystkim połapać! Chyba, że Wy mi w tym pomożecie? Drodzy Czytelnicy! Rozejrzyjcie się wokół i napiszcie do „Wieści...”, jak Wy to widzicie? Może naprawdę wszystko zaszuwa szybkim krokiem „na lepsze”? Ja trochę niedowidzę i może dlatego tylko widzę, że ta rządząca większość zaszuwa, ale po lepsze? Czytelnicy! Pomożecie? To napiszcie! Może wtedy w tym wszystkim się połapiemy.

126p-nick

Z szuflady pani Leontyny Okaleczony lis

Pewien człowiek, któremu nigdy pracować się nie chciało, przechadzając się po lesie, zobaczył lisa, okaleczonego, który leżał pod drzewem, drząc z zimna, głodu i bólu. Dziwił się ów człowiek, jak ten lis może tak żyć. Wtem ujrzał nabiegającego tygrysa ze zdobyczą w zębach. Tygrys już się sam dosyć nasycił i resztę mięsa zostawił lisowi, żeby się posilił. Następnego dnia Bóg znów nakarmił lisa za pośrednictwem tego samego tygrysa. Człowiek poczuł się dziwnie ogromnej dobroci Boga i rzekł do siebie: „Ja też ułożę się w jakimś kacie, (robić mi się nie chce) ufając w pełni Panu, a On da mi co potrzeba. I tak się zachowywał przez wiele dni, ale nie zdarzyło się nic, i biedaczysko prawie stanął na progu śmierci, kiedy usłyszał Głos mówiący: O, ty który jesteś na niewłaściwej drodze, otwórz twe oczy naprawdę. Idź za przykładem pracowitego tygrysa, który tyle i długo musiał polować, żeby się sam nakarmić i jeszcze podzielił się z lisem. Przestań wreszcie naśladować okaleczonego i chorego lisa i nie bądź leniwy, a staraj się pracować, dla siebie i dla innych.

Medalik

Pewna matka nie mogła poradzić sobie z synkiem, który zawsze wracał do domu po zmroku. Zamartwiała się zawsze o niego i czekała z niepokojem na powrót syna. Dlatego postanowiła przestraszyć go: powiedziała mu, że na ścieżce do domu którą zawsze chodzi, pojawiły się jakieś duchy, wychodzące zaraz po zachodzie słońca. Odtąd nie musiała matka przypominać, synowi by wracał do domu w porę. Kiedy jednak chłopiec urosł tak jednak bał się ciemności i duchów, że nie było sposobu by wyszedł z domu wieczorem. Zakłopotana matka postanowiła dać mu medalik i przekonała go, że gdy będzie go nosił zawsze przy sobie duchy nie będą mu mogły zrobić nic złego. Teraz już chłopiec chodzi odważnie w ciemnościach niczego się nie boi, ściskając mocno w dłoniach swój medalik.

Przysłowia

- Liść na drzewie w listopadzie mocno trzyma*
- Nie tak prędko przyjdzie zima*
- Gdy kwitną drzewa w listopadzie*
- zima aż do maja będzie.*
- Jaka pogoda listopadowa*
- taka i marcowa.*
- Deszcze listopadowe*
- tęgie wiatry zimowe.*
- Nie raj nikomu żony,*
- bo to towar uprzykrzony.*
- Kobiety płaczą przed ślubem*
- A mężczyźni po ślubie.*
- Mądre dzieci nie starzej się.*
- Pomyśl dobrze głową*
- nim wymówisz słowo.*

Leontyna Ostrowska

Oświatowy pociąg wjeżdża na nowe tory

Wraz ze zmianą władzy w Polsce słychać o planowanych zmianach obejmujących różne dziedziny życia społecznego. Jedną z nich jest polityka oświatowa.



Od wielu lat mam wrażenie, że w polskiej oświacie realizowane są liczne eksperymenty, których przybliżonego wyniku nikt nie zna.

Odnoszę wrażenie, że nagonka związana z podniesieniem oceny końcowej, którą od wielu lat ogłasza organizacja działająca pod nazwą PISA (Programme for International Student Assessment - Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności), a wspierana przez OECD (Organization for Economic Co-operation and Development - Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) stała się celem samym w sobie.

W ramach Programu Międzynarodowej Oceny Umiejętności (PISA) przeprowadzane są badania w 57 krajach na zlecenie OECD. Głównym celem wymienionych badań jest sprawdzanie poziomu edukacji piętnastoletniej młodzieży pod kątem umiejętności matematycznych, przyrodniczych oraz czytania ze zrozumieniem.

W tabelach przedstawionych w niniejszym artykule znajduje się klasyfikacja państw europejskich wraz ze średnimi wynikami z matematyki z kilkunastu lat. Co prawda widoczny jest wyraźny awans Polski w tej klasyfikacji, ale jednocześnie możemy zadać pytanie, jak wyniki PISA przekładają się na praktyczne umiejętności? Niegdyś Albert Camus powiedział: „szkoła przygotowuje dzieci do życia w świecie, który nie istnieje”. Ile w tym prawdy? Myślę, że wiele. Poddając skrótovej analizie polski system oświaty nie chciałbym dostrzegać w nim tylko i wyłącznie negatywów. Są w nim rozwiązania, które proszą o pochwałę. Ale niestety nie wszystko sprawnie działa, a przynajmniej takie wrażenie możemy odnieść.

Generalnie polska szkoła, niezależnie od etapu edukacyjnego, jest instytucją sformalizowaną, która dosyć często boi się wyjść poza pewne, ustalone przez wiele lat ramy. Dodatkowym mankamentem jest blokowanie kreatywności uczniów poprzez uciieranie schematów, że na każde pytanie musi paść taka sama odpowiedź, chociażby w postaci: „Co autor miał na myśli?” A przecież wielu „autorów” już nie stąpa po tej ziemi i trudno nam odgadnąć to, „o czym w danej chwili myślał autor.” Poza tym szkoła w Polsce nie rozwija naturalnych zainteresowań uczniów, a skupia się na wiedzy ogólnej według zasady, że „kiedyś na pewno taka wie-

dza się przyda”. Mając w pamięci swoją edukację przypominam sobie wkuwanie reguł fizycznych oraz matematycznych, ze zrozumieniem, których miałem pewne problemy, gdyż tak naprawdę rzeczy, których nie możemy zobaczyć, wyobrazić sobie są dla nas trudne do zapamiętania.

Kolejnym mankamentem, na którego eliminację nie będziemy mieć zapewne przez wiele lat mieć wpływu, jest uczęszczanie uczniów do poszczególnych klas, którzy są w tym samym wieku. Niestety taka sytuacja nie buduje w żadnym stopniu integracji międzywiekowej. W krajach Europy Zachodniej przeprowadzane są już eksperymenty edukacyjne polegające na tym, że do jednej grupy zajęciowej uczęszczają uczniowie o różnym wieku. Starsi opiekują się młodszymi, młodszy mogą liczyć na pomoc i radę od starszych. W ten sposób tworzy się jak najbardziej zdrowa relacja międzywiekowa, która będzie nieustannie towarzyszyć młodym

internetowej www.npseo.pl, na której znajdują się raporty z ewaluacji szkół. W wielu przypadkach wyniki są porażające. Sfera edukacji odpowiedzialna za wzbudzanie kreatywności, ukierunkowywanie uczniów według ich indywidualnych potrzeb w zasadzie nie istnieje. Dominuje schematyzm. Trzymanie się utartych ram, poza które ciężko się wydostać.

Ostatnimi czasami dużo zaczyna mówić się o likwidacji gimnazjów. Myślę, że „zabieg” ten może okazać się skuteczny i pozytywnie wpłynąć szczególnie na proces wychowawczy i edukacyjny młodzieży. Osobiście jestem zwolennikiem likwidacji gimnazjów. Wspomniana już wcześniej Finlandia będąca wzorem edukacyjnym na świecie ma podobny system oświaty do tego, który mieliśmy przed reformą oświaty w 1999 r. Edukacja powszechna w szkole podstawowej trwa tam od 7 do 16 roku życia, przy czym klasa X jest już nieobowiązkowa. Uczniowie w klasach I-VI mają jednego nauczyciela,

natomiast w klasach VII-IX nauczanie każdego przedmiotu odbywa się przez innego nauczyciela. Od 16 roku życia Finowie rozpoczynają szkołę średnią lub zawodową. Co ciekawe, dyplom szkoły ponadpodstawowej mogą uzyskać na podstawie posiadanych kompetencji. Czy w Polsce ktoś da dyplom zdolnemu murarzowi, mechanikowi czy elektronikowi na podstawie ich umiejętności, bez konieczności np. rozróżniania funkcji trygonometrycznych?

Dodatkowym zagadnieniem, które wymagałoby dodatkowych opracowań jest sprawa zniszczenia w Polsce szkolnictwa zawodowego, które stało na jednym z najlepszych poziomów w Europie. Dziś mówi się o jego odbudowie. I słusznie, gdyż zapatrzeni w zdobywanie, bez pokrycia w konkretnych umiejętnościach, dyplomów wyższych uczelni Polacy zapomnieli, że ktoś musi umieć upiec chleb, naprawić samochód, czy wymienić zlew.

Przez lata próbowano w Polsce na siłę zwiększyć odsetek

osób z wyższym wykształceniem, aby dorównać średniej europejskiej. Jednak, czy nas to uszczęśliwiło? Czy zlikwidowaliśmy wysoki poziom bezrobocia? Może tylko osiągnęliśmy złudne wrażenie, że mamy w większości wykształcone społeczeństwo.

Wracając do likwidacji gimnazjów, to jednym z największych antagonistów tego pomysłu będzie zapewne Związek Nauczycielstwa Polskiego występujący w obronie wieloletnich mas nauczycieli, dla których kolejna reforma nie zapewni (przynajmniej dla części z nich) pracy. W najbliższych miesiącach poznamy zapewne założenia kolejnej reformy oświaty. Czy ostatniej? Zapewne nie.

Wojciech Łukaszewski

(Źródło do obrazka): Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów OECD PISA Programme for International Student Assessment, MEN 2012.

Tabela 1. Średnie wyniki uczniów z matematyki w badaniach z lat 2003-2012 w krajach Unii Europejskiej.

2003		2006		2009		2012	
Kraj	Średni wynik	Kraj	Średni wynik	Kraj	Średni wynik	Kraj	Średni wynik
Finlandia	544	Finlandia	548	Finlandia	541	Holandia	523
Holandia	538	Holandia	531	Holandia	526	Estonia	521
Belgia	529	Belgia	520	Belgia	515	Finlandia	519
Czechy	516	Estonia	515	Niemcy	513	Polska	518
Dania	514	Dania	513	Estonia	512	Belgia	515
Francja	511	Czechy	510	Dania	503	Niemcy	514
Szwecja	509	Austria	505	Słowenia	501	Austria	506
Austria	506	Słowenia	504	Francja	497	Irlandia	501
Irlandia	503	Niemcy	504	Słowacja	497	Słowenia	501
Niemcy	503	Szwecja	502	Austria	496	Dania	500
Słowacja	498	Irlandia	501	Polska	495	Czechy	499
Norwegia	495	Francja	496	Szwecja	494	Francja	495
Luksemburg	493	Wielka Brytania	495	Czechy	493	Wielka Brytania	494
Polska	490	Polska	495	Wielka Brytania	492	Łotwa	491
Węgry	490	Słowacja	492	Węgry	490	Luksemburg	490
Hiszpania	485	Węgry	491	Luksemburg	489	Portugalia	487
Łotwa	483	Luksemburg	490	Irlandia	487	Hiszpania	487
Portugalia	466	Litwa	486	Portugalia	487	Włochy	485
Włochy	466	Łotwa	486	Hiszpania	483	Słowacja	482
Grecja	445	Hiszpania	480	Włochy	483	Litwa	479
		Chorwacja	467	Łotwa	482	Szwecja	478
		Portugalia	466	Litwa	477	Węgry	477
		Włochy	462	Grecja	466	Chorwacja	471
		Grecja	459	Chorwacja	460	Grecja	453
		Rumunia	415	Bulgaria	428	Rumunia	445
		Bulgaria	413	Rumunia	427	Bulgaria	439

Białe tło oznacza kraje, których wynik nie był istotnie różny od średniego wyniku dla OECD, jaśnym kolorem wyróżniono kraje o wynikach lepszych, a ciemnym - gorszych od średniego wyniku dla OECD.

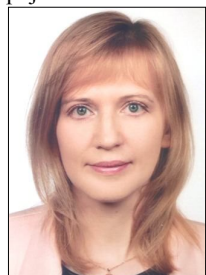
ludziom w ich dorosłym życiu. Tak jest np. w Finlandii, która może poszczycić się jednym z najlepszych systemów oświatowych na świecie. Ze względu na małą gęstość zaludnienia niejednokrotnie trzy roczniki uczniów są łączone w jeden oddział. Pragnę w tym miejscu nadmienić, że w testach PISA Finowie od lat deklasują inne państwa (w tym Stany Zjednoczone i państwa Europy Zachodniej). Uczniowie z Finlandii byli na pierwszym miejscu (w 2000 i w 2003 roku) oraz na drugim w 2006 i w 2009 roku (w kategoriach czytanie i matematyka).

Dosyć często w stosunku do wszystkich uczniów stosowana jest taka sama miara. Indywidualizacja nauczania figuruje jedynie na papierze. Indywidualne podejście do każdego ucznia wymaga dogłębnej analizy jego umiejętności, talentów, potrzeb, co powinno przekładać się na trafne ukierunkowanie jego rozwoju. Czy tak jest? Warto skorzystać ze strony

Bajki Pani Ani

Nie bagatelizuj moich złych nawyków.

Ty właśnie możesz pomóc mi je zwalczyć na starcie.



„Wszystko wskazuje na to, że jutro już pójdziecie do szkoły drogie dzieci” – powiedziała Mama Wesoła do Maćka i Oli, wychodząc z nimi z przychodni. „Do przedszkola” – poprawiła Ola bez entuzjazmu. „To znaczy, że dzisiaj ostatni dzień zostaniemy z babcią w domu?” – zapytał Maciek. „Nie dzieci, dzisiaj zostaniecie ze mną i z babcią. „Szkoda...” – burknął Maciek i poszli wszyscy do domu. W drzwiach przywitała ich babcia: „Wróciły moje słodki, babcia przygotowała dla was pyszne ciasto, cieszcie się? „Tak krzyczały dzieci, tuląc się do babci”. Dzieci szybko zdjęły kurtki i zniknęły. Tymczasem mama postanowiła przygotować uroczysty, pożegnalny obiad dla babci więc przepadła w kuchni – razem z babcią. Po godzinie mama zapytała babci zaniepokojona: „Gdzie jest Ola i Maciek, czyżby naprawdę sami położyli się do łóżek i odpoczywali po przeziębieniu?” Na to babcia: „Mówiłam, że dzieci są bardzo grzeczne i całymi dniami leżały w łóżkach”. „Niemożliwe” – odpowiedziała mama, „przecież Ola musi być w centrum zainteresowania rodziny, a Maciek jest grzeczny dopóki mu nie przyjdzie do głowy jakiś zwariowany pomysł, np. sprawdzanie czy działają prawa fizyki”. Na to babcia: „Dzieci codziennie leżały grzecznie w łóżeczkach.” To ja po cichutku pójde do ich pokoi i zobaczę co robią” – powiedziała mama i skierowała się w stronę pokoju Maćka. Drzwi były uchylone i przez szparę widziała jak Maciek, boso, siedzi przy komputerze i gra w strzelanki. Już miała huknąć, ale pomyślała: „co robi Ola?” Podeszła do drzwi pokoju Oli, które były zamknięte i już miała tam wejść, ale usłyszała głos z... własnej sypialni. Podeszła do drzwi, które były uchylone, a tam Ola leży w łóżku i ogląda bajki.

Po cichutku mam wróciła do kuchni i opowiedziała babci co widziała. Oczywiście babcia nie dowierzała. Powiedziała: „Pójde i tak jak co dzień powiem, że jest pora obiadu. „Dobrze – zgodziła się mama i bacznie obserwowała co robi babcia. „Kruszynki złote, obiad” – krzyczała z daleka babcia a tymczasem słychać było jakby biegnęło stado koni”. Babcia z mamą weszły do pokoju Maćka, a tam Maciek leży grzecznie w łóżeczku. „Ciepłe masz stopy?” – zapytała podchwytliwie mama „Tak mamusi, – odpowiedział szybko Maciek. Mama nie dawała za wygraną: „Daj sprawdzić” – chwytając za zimną jak lód stopę Maćka. „Jak to się dzieje, że pod kołdrą masz zimne stopy” – z udawanym niedowierzaniem zapytała mama. „Mamusi, to przez przeziębienie” – odpowiedział sprytnie Maciek. „A może to przez grę w strzelanki?” – zapytała bez

ogródek mama. Maciek już wiedział, że mama wszystko wie i dalej nie walczył. „Mamo, ty zawsze wszystko wiesz” – odpowiedział pokornie. „Ubierz się teraz do uroczystego obiadu, porozmawiamy później” – powiedziała mama i poszły z babcią do pokoju Oli. „Jak Oleńka się czuje? – zapytała słodko babcia.



- Agatka poszła do łóżka już dwie godziny temu...

„Dobrze babciu” – odpowiedziała Ola. „Jakaś jesteś mocno rozpalona” – zauważyła mama. „To od przeziębienia mamusi” – odpowiedziała Ola. „A może od oglądania tysiąca bajek Olu?” – zapytała niewinnie mama. Ola nic nie odpowiedziała i szybko zaczęła się ubierać do uroczystego obiadu.

Babcia i mama wróciły do pokoju dziennego i właśnie zadzwonił dzwonek. To tata wrócił z pracy. „Jak dzieci?” – zapytał z troską. „Jestem pewna, że są już zdrowe, sam ocenisz za chwilę” – odpowiedziała mama.

Po uroczystym obiedzie przyszedł czas na podziękowanie babci za opiekę. Wtedy mama, patrząc surowym wzrokiem, zapytała dzieci: „Za co jeszcze dziękujecie babci?”. „Za grę w strzelanki przez cały tydzień...”, – odpowiedział Maciek nieśmiało i po chwili dodał „... Doszedłem do szóstego poziomu”. „Za oglądanie bajek o księżniczках, smokach, konikach...” – odpowiedziała Ola. Babcia zrobiła wielkie oczy. „Jak to dzieci, to wy naprawdę mnie okłamywaliście przez cały tydzień?” – zapytała. „Wiesz babciu, jak pierwszego dnia się okazało, że mogę grać w strzelanki, jak nie widzisz, to dlaczego miałem nie spróbować, a potem to już musiałem, bo byłem ciekawy jaki poziom osiągnę. Przepraszam babciu”. „Przepraszam babciu” – powiedziała Ola.

„To się nazywa ZŁE NAWYKI” – podsumował tata Wesoły – „Nie martwicie się dzieci, ja i mama pomożemy je wam zwalczyć na starcie. Teraz już wiem dlaczego mama powiedziała, że już jesteście zdrowi... Cała rodzina, wybuchnęła śmiechem. Taka to była Wesoła Rodzinka.

Anna Żurawska
Lublin, nieopodal Krasnosielca ;)
rys. Tomasz Bielawski

Ciąg dalszy nastąpi.

Od Redakcji:

Uważny Czytelnik zapyta skąd Pani Ania z Lublina – cokolwiek odległego od Ziemi Krasnosielckiej, pisze już trzecią bajkę skierowaną nie do dzieci a raczej do ich wychowawców, i to tych najbardziej domowych? Odpowiedź jest nad wyraz prosta, choć wcale nie oczywista. Otóż...

Gdy otrzymałem tekst pani Jolanty Gacioch

„Szukajmy drogi do naszych dzieci” i opublikowałem go niezwłocznie w Wieściach znad Orzyca Nr 1(93) w styczniu 2015 roku na str. 13, od razu zacząłem rozmyślać jak wzbudzić emocje Czytelników i wręczyć w ich umysły wskazówki w nim zawarte. W końcu myśli moje powędrowały do wspomnień o pięknych bajkach pisanych przez rzeczoną Panią Anię.

I tak już we wrześniu ukazała się pierwsza z nich, otwierając cykl „Bajek pani Ani”. W tak zwanym międzyczasie nasz niezastąpiony satyryk – Tomek Bielawski, rozpoczął komponowanie cokolwiek przewrotnych rycin do tekstów Pani Ani.

Zatem Czytelników „Bajek Pani Ani” zachęcam do refleksji nad własnymi sposobami wychowawczymi, z jednoczesną prośbą o sięgnięcie do źródeł, a więc artykułu Pani Jolanty Gacioch ze stycznia 2015.

Sławomir Rutkowski
inspirator-demaskator źródeł i ścieżek :)

**Zajazd „Miranka”
Zaprasza**

**Krasnosielec Nowy 5B
kom. 517 075 425**



Co kominiarz przynosi: szczęście czy bezpieczeństwo?

Od dawna uważano, że osoba, której uda się zobaczyć kominiarza, a następnie złapie się za guzik będzie miała szczęście i spełni się jej życzenie. Na pewno coś w tym jest. Ogólnie postać kominiarza wzbudza sympatię i wywołuje uśmiech na twarzy. Zawód ten, mimo iż nie jest tak popularny jak przed la-



ty, nadal jest bardzo potrzebny. To właśnie od umiejętności i wyszkolenia kominiarza, często zależy bezpieczeństwo, nasze i naszej rodziny. Nadmienić tu należy, że w budynkach opalanych paliwem stałym, ciekłym lub gazowym do pomieszczeń mieszkalnych może przenikać czad. Najczęściej jest on nazywany cichym zabójcą. Nazwę tę zawdzięcza temu, iż w przeciwieństwie do zwykłego dymu gaz ten nie ma ani barwy ani woni. Jedynym sposobem jego wykrycia jest użycie specjalnego czujnika w pomieszczeniu. Posiadanie takiego czujnika nie jest obowiązkiem w majestacie prawa, ale każdy kominiarz zawsze namawia do zamontowania takiego urządzenia. Szczególnie w pomieszczeniach w których odbywa się proces spalania, czyli w takim pomieszczeniu gdzie jest kominek, kuchnia, piec kaflowy, kocioł CO, piecyk gazowy lub gazowy podgrzewacz wody.

Często w mojej pracy spotykam się z niską świadomością społeczeństwa na temat tego bardzo niebezpiecznego gazu. Każdego roku, szczególnie w sezonie grzewczym, pochłania on wiele istnień ludzkich. Chciałbym tu jeszcze raz podkreślić, że czadu nie wyczuwamy węchem. Chad w niewielkim stężeniu nie musi nas od razu zabić, lecz czasami nie zdając sobie z tego sprawy możemy się sukcesywnie podtruwać, co w następstwie prowadzi do poważnych schorzeń takich jak astma, choroba wieńcowa i nowotwory.

Tak jak już wcześniej wspominałem czad jest bardzo niebezpieczny i zdradliwy, lecz czasami wystarczy bardzo niewiele z naszej strony by być bezpiecznym, wystarczy tylko:

- 1)zapewnić odpowiedni dopływ powietrza do pomieszczeń i do paleniska, gdyż czad powstaje podczas niepełnego spalania.
- 2)Bardzo ważne jest też regularne kontrolowanie i czyszczenie urządzeń, kanałów i przewodów dymowych, spalinowych i wentylacyjnych.

Często te ostatnie traktowane są przez nas po macoszemu. Nic bardziej błędnego, ponieważ są one równie ważne jak przewody dymowe i zapewniają nam bezpieczeństwo i komfort. Często jednak okazuje się, że owe przewody

służą jedynie jako gniazda dla ptaków, co jest niedopuszczalne. Można to nazwać zwykłym marnotrawstwem i zaniedbaniem. Nie po to podczas budowy domu wydajemy niemałą sumę pieniędzy na wykonanie wentylacji, by potem z niej nie korzystać. Kolejnym ważnym tematem, który należy poruszyć jest kwestia formalna dotycząca czyszczenia tzw. kominów. W obecnych czasach zwykło się uważać, że skoro kominiarz sam nie zapukał do naszych drzwi to czyszczenie i kontrolowanie naszych przewodów przestało być obowiązkowe. To jest złe i mylne pojęcie. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 7 czerwca 2010 w sprawie ochrony przeciwpożarowej budynków, innych obiektów i terenów oraz Ustawa Prawo Budowlane z dnia 7 lipca 1994 r. mówią nam wyraźnie jakie obowiązki zostają nałożone na właściciela lub zarządcę nieruchomości względem czyszczenia i kontroli stanu naszych przewodów dymowych, spalinowych i wentylacyjnych oraz kto jest



- Ile razy mam Ci tłumaczyć, że to nie jest kominiarz!!!

uprawniony do wykonywania tych czynności. Pokrótkie nadmienię, że czyszczenie może wykonywać osoba posiadająca kwalifikacje co najmniej czeladnika kominiarskiego, zaś przeglądy odbiory i wydawanie opinii leży w gestii mistrza kominiarskiego. Przewody dymowe należy czyścić raz na kwartał, przewody spalinowe od pieców gazowych i olejowych co 6 miesięcy oraz corocznie dokonywać przeglądu instalacji. Niestety przekonujemy się o tym zazwyczaj dopiero po fakcie, gdy spotka nas nieszczęśliwe zdarzenie losowe, dotyczące naszej nieruchomości. Mam tu na myśli głównie pożar sadzy w przewodzie dymowym, co często prowadzi do rozsądzenia kolumny na całej jego długości, czasami nawet zapalenia się więźby dachowej lub drewnianej podłogi, które często nie są w odpowiedni sposób odizolowane od

przewodu dymowego. W skrajnych przypadkach bywa, że pożar sadzy doprowadza do spłonięcia całego budynku. Wtedy zwracamy się do ubezpieczyciela o wypłatę należnego nam odszkodowania, nie posiadając zaświadczenia o aktualnym przeglądzie kominiarskim rachunku dokumentującego regularne czyszczenia. Co jest bezwzględnie wymagane. Warto zastanowić się nad tym kogo zapraszamy do naszego domu i powierzamy bezpieczeństwo nasze i naszych domowników. Czy jest to osoba, która ma stosowne uprawnienia i odpowiada prawnie za wykonywaną przez siebie pracę, czy kogoś kto tylko podaje się za kominiarza, a my w razie nieszczęścia zostajemy z niczym. Ważną kwestią jest również nasza odpowiedzialność prawna za osobę która przebywa na naszym dachu, a nie posiada do tego odpowiednich uprawnień do pracy na wysokości. W razie wypadku takiej osoby na naszej posesji, jesteśmy zobowiązani do wypłaty tej osobie renty, bo ubezpieczyciel odmawia takiego świadczenia w podobnych sytuacjach.

To są pokrótce najważniejsze kwestie, które dotyczą właścicieli i zarządców nieruchomości. Pamiętajmy, że nieznajomość przepisów nie zwalnia od odpowiedzialności. Ja osobiście życzę wszystkim czytającym ten artykuł, by ten sezon grzewczy minął jak najspokojniej oraz tego, by guzik był zawsze pod ręką gdy na naszej drodze pojawi się kominiarz

Mistrz kominiarski
Mariusz Bonisławski
/Krasnosielc/

PS. Od redakcji:

Państwowa Straż Pożarna odnotowuje corocznie w Polsce około 3 tys interwencji związanych z zagrożeniem od tlenku węgla. W minionym sezonie grzewczym śmierć poniosły na skutek zatrucia tlenkiem węgla 62 osoby, a rannych zostało kolejnych prawie 2,5 tys osób. Rok wcześniej było to odpowiednio: 43 ofiary śmiertelne i 1,6 tys osób rannych. W bieżącym sezonie grzewczym - choć mamy dopiero jego początek, interwencji takich było już prawie tysiąc, a w ich efekcie śmierć poniosło 9 osób, a dalszych 400 zostało rannych.

bryg. Sławomir Rutkowski

MECHANIKA ELEKTRYKA SAMOCHODOWA
504 974 713
jacek702@op.pl
Stegna
ul. Piastowska 23
/ wyjazd z Jednoróżca na Lipę /

www.ARkom24.pl
AR
KOMPUTERY ♦ GRY ♦ PROGRAMY
TELEFONY ♦ RTV ♦ NAPRAWY
ARkom
ul. Rynek 14
06-212 Krasnosielc
tel./fax 29 764 31 98
tel. 780 170 033
e-mail sklep@arkom24.pl
GG 48073387

KURP-DACH
PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH I TRAPEZOWYCH

Dach w 3 dni!

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie. Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio. Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07** **Napisz: biuro@kurpdach.pl**

To już 65 lat ...

W przyszłym roku świętować będziemy kolejny jubileusz związany z powstaniem szkolnictwa średniego w Krasnosielcu. Wieloletnia historia tej szkoły pozwoliła na już dwukrotnie zorganizowanie zjazdu absolwentów. W jubileuszowym roku 60. lecia Zespołu Szkół – w roku 2011, ukazała się w formie książki monografia¹ Zespołu Szkół. Jako nauczyciel Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu oraz współautor - obok Bożeny Kęszczy i Dariusza Budnego, też monografii, pozwolę sobie przytoczyć w najbliższych numerach Wieści jej fragmenty.

Początek szkolnictwa w Krasnosielcu związany jest z działalnością oświatową Kościoła i sięga XVII wieku. Jednak dopiero w roku 1873 lub 1874 powstała w tej miejscowości szkoła publiczna. Była to szkoła o trzech oddziałach, a językiem nauczania był rosyjski. W 1898 roku do krasnosieleckiej szkoły uczęszczało 61 uczniów.

W 1938 roku na potrzeby szkolnictwa oddano budynek przy ulicy Ogrodowej. Tam też po zakończeniu II wojny światowej reaktywowano nauczanie, a 19 lutego 1945 roku kierownik Jan Kołakowski oraz pięcioro nauczycieli rozpoczęli nowy rok szkolny. Zainaugurowano go Mszą św. odprawioną przez ks. Stefana Moroko. Tego roku w sześciu oddziałach nauk rozpoczęło ponad 600 dzieci, z czego 350 w klasie pierwszej. Natomiast od roku szkolnego 1946/1947 funkcjonowała już 7-klasowa szkoła powszechna.

W pierwszych latach po wojnie pracę w szkole reaktywowali nauczyciele: Jan Kołakowski- kierownik, Jadwiga Kołakowska, Jadwiga Kobylińska, Wiktoria Orszulakowa, Henryka Bruzdowa, Anna Bąkowska, Ireneusz Kędziński, ks. Gieryszewski, Zofia Tabakowa, Stanisław Tabaka, Stanisław Małkowski, pan Rakowski.

Od 1 września w roku szkolnym 1951/1952 otwarto w Krasnosielcu Państwową Szkołę Ogólnokształcącą Stopnia Podstawowego i Licealnego. Z braku warunków lokalowych, liceum i szkoła podstawowa mieściły się w jednym budynku, przy ulicy Ogrodowej, tworząc szkołę 11-letnią. Otwarcie liceum było doniosłym wydarzeniem w życiu mieszkańców osady, najzdolniejsza młodzież, bowiem otrzymała możliwość dalszego rozwoju w pobliżu domu rodzinnego, a tym samym szansę na lepszy start w dorosłe życie. [...] Już od chwili powstania liceum, zarówno jego kierownictwo, jak i „miejscowe społeczeństwo doceniając potrzebę stworzenia szkolnictwu w Krasnosielcu odpowiednich warunków, nie czekając na limity i środki państwowe, postanowiło gromadzić środki własne i wybudować budynek szkolny w czynie społecznym”. A potrzeba rzeczywista istniała, gdyż w roku szkolnym 1965/1966 Liceum Ogólnokształcące i Szkoła Podstawowa w Krasnosielcu nadal mieściły się w jednym budynku szkolnym, który posiadał 11 izb. Przy liczbie 807 uczniów (505 w szkole podstawowej i 302 w liceum) uczących się w 21 oddziałach, były to naprawdę trudne warunki.

¹ Pierwszą monografię opracowała Urszula Dembicka, a dotyczyła ona Liceum Ogólnokształcącego.



Samorząd szkolny z opiekunami, pan dyrektor Jan Kołakowski, Zofia Tabakowa, Stanisław Tabaka, 1953 r.



Chór szkolny na „estradzie” przed budynkiem gminy, maj 1953 r.



Młodzież szkolna i Rada Pedagogiczna, rok 1952. Od lewej E. Mosakowska, nauczyciele: E. Mróz, A. Domański, H. Bruzdowa, A. Czaplicka, J. Kołakowski, Z. Tabakowa, S. Tabaka, I. Kobylińska.

Ponadto z budynku szkolnego korzystała Szkoła Przysposobienia Rolniczego. Dyrektorzy J. Kołakowski, a następnie S. Pietraszek oraz Rada Pedagogiczna dokładali wszelkich starań do pozyskania funduszy na nowy budynek szkolny. Młodzież szkolna, wspomagana przez środowisko lokalne, również nie pozostawała bierna. Szczególnie szkolny zespół muzyczny - „Błękitne Krawaty”, udzielał się podczas miejscowych, czy okolicznych wesel, wieczorków karnawałowych, zabaw tanecznych. Dochód zebrany za swoje występy członkowie zespołu przeznaczali „na rozbudowę szkoły w Krasnosielcu”. [...]

Staraniem społeczności szkolnej oraz środowiska lokalnego, w niedzielę 9 października 1966 roku odbyły się „uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod nową szkołę oraz odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki [...] zakończone akademią, na której wystąpił zespół estradowy z L.O. w Krasnosielcu”. [...]



Z. Tabakowa, nauczycielka języka rosyjskiego i E. Sawicka, absolwentka L.O. w Krasnosielcu, później opiekunka Organizacji Harcerskiej.

19 września 1967 roku rada pedagogiczna L.O., podczas posiedzenia, jednogłośnie podjęła decyzję o nadaniu szkole imienia Tadeusza Kościuszki. W kronice zespołu muzyczno-wokalnego zapisano: „Imię Tadeusza Kościuszki otrzymała nowa szkoła przeznaczona dla miejscowego liceum. Dzień 8 października to dzień uroczystego otwarcia tej szkoły. Uroczystość ta została wzbogacona programem przygotowanym przez zespół muzyczno-wokalny tego liceum”. Nowy budynek szkolny mieścił się przy ulicy Sadowej i posiadał 9 pomieszczeń lekcyjnych.

Na okoliczność obchodów jubileuszu pięćdziesięciolecia L.O. w Krasnosielcu swoje lata szkolne wspominała Pani Urszula Dembińska (Wiśniewska), uczennica w latach 1967-1971: „[...] Ja bardzo chętnie wracam do czasów szkolnych. Pamiętam wszystkich nauczycieli, koleżanki i kolegów. Pamiętam chwile radości i chwile smutne. Chociaż tych ostatnich było zdecydowanie mniej i może dlatego wydaje mi się często, że tak niedawno opuściłam szkolne mury.



Klasa maturalna z dyr. J. Kołakowskim, rok szkolny 1961/62



Klasa X i nauczyciel H. Król podczas lekcji matematyki, lata 1958-1962.



Po prawej lekcja fizyki z panem M. Czyżewskim, rok szkolny 1960/1961.

Byłam tą uczennicą, której rocznik, jako pierwszy kończył 8 klas szkoły podstawowej, więc do szkoły średniej szłam, jako już „bardzo dojrzała osoba”. Wybrałam Liceum Ogólnokształcące w Krasnosielcu, które kończyły również moje starsze trzy siostry. Dostałam się bez egzaminów, co sprawiło mi wielką satysfakcję. Należy dodać, że przyjęcie do szkoły wcale nie było takie łatwe, bo na jedno miejsce było kilka osób. Szkoła ta miała wysoki poziom nauczania, o czym świadczyć może fakt, że wielu krasnosieleckich uczniów kontynuowało naukę na wyższych studiach (niektórzy z nich szczytą się nawet tytułami profesorskimi). Był również internat, co dla uczniów z odległych nieraz miejsc zamieszkania było ogromnie ważne. No i wreszcie upragniony nowy, piękny jak na tamte czasy budynek liceum.

Jeszcze we wrześniu, kiedy rozpoczynałam naukę w szkole średniej, uczyłam się w starym budynku (mieścił się tu obecnie szkoła podstawowa i gimnazjum). Pamiętam, jak uczniowie, pracownicy szkolni, a nawet rodzice myli okna, czyścili podłogi i wykonywali wiele różnych prac w nowym budynku, by jak najszybciej mogło w nim zatętnić szkolne życie. Nic więc dziwnego, że kiedy to już miało miejsce dyrektor szkoły Pan Stanisław Pietraszek pilnował każdej kreski na gumolitowych płytkach korytarzy szkolnych i w sposób czasami „nazbyt gorliwy” egzekwował ich starcie. Wielu uczniów, szczególnie chłopców pamięta to doskonale i wspomina do dzisiaj. Ja byłam dziewczyną, więc było mi lepiej, chociaż i mnie przydarzały się różne nieciekawe rzeczy. Ale ciekawe również. Nawet bardzo ciekawe... Jako jedyna uczennica byłam na tygodniowej wycieczce w Moskwie, a cały mój pobyt opłaciła szkoła. Była to nagroda za bardzo dobre wyniki nauczania i pracę społeczną. Moja rodzina nie należała do tych dobrze sytuowanych, więc taki wyjazd przekroczył moje najśmielsze marzenia. Był też okazją do poćwiczenia języka, a że byłam pojętną uczennicą skorzystałam z tego najwięcej ile mogłam. Przez tydzień zachwycalam się starymi moskiewskimi cerkwiemi, wspaniałym metrem, obrazami z galerii trietiańskiej. Wiele rzeczy pamiętam do dzisiaj.

W szkole byłam zapaloną harcerką. Wyjazdy na obozy harcerskie ćwiczyły nie tylko duszę, ale i ciało. Piszę o tym, bo byłam zawsze osobą bardzo wątłą i bardzo nieśmiałą, a dzięki obozom harcerskim przestałam tak często chorować i nabyłam pewności siebie (no, może nie do końca).

Całe życie lubiłam coś organizować. Mam to podobno po swoim ojcu. Szkoła jednak, a szczególnie Liceum zawdzięczam, że te swoje zainteresowania i zdolności mogłam rozwijać. Pewnie wielu moich rówieśników pamięta alerty harcerskie, wyjazdy na manewry techniczno-obronne i inne ciekawe inicjatywy drużyn harcerskich, których w naszej szkole było aż trzy: Drużyna „Czerwonych beretów”, której byłam drużynową, sanitarna i p.poż. Wiele się nauczyłam będąc harcerką. Niektóre nawyki pozostały mi do dnia dzisiejszego i z tego jestem dumna. Bycie harcerką pomagało



Uczniowie klasy XI i Rada Pedagogiczna, od lewej: W. Kobyliński, B. Czarnecka, J. Kołakowski, R. Wyrębkowska, W. Zabielski, H. Król, H. Król, rok 1961/1962.



Klasa IV LO z wychowawcą W. Zabielskim, rok 1970/1971.



Członkowie „Błękitnych Krawatów” z opiekunem S. Pietraszkim.

mi często w mojej wieloletniej pracy w Gminnym Ośrodku Kultury.

W szkole pełniłam też funkcję gospodarza klasy. Czułam się odpowiedzialna za to, co się w tej klasie działo. To poczucie odpowiedzialności za to, co robię pozostało mi do dzisiaj.

Nasza klasa zaliczana była do tych „bardzo zgranych”. Była tu dość duża grupa uczniów zdolnych, ale nie brakowało i tych, którzy z nauką byli na bakier. Często pomagaliśmy sobie nawzajem, by na zewnątrz być lepszymi od uczniów z klasy równoległej. Do tego mieliśmy wspaniałego wychowawcę. Pan Wojciech Zabielski, o którym między sobą mówiliśmy po prostu Wojtek, był nauczycielem w-fu i przysposobienia obronnego. Bardzo lubiliśmy chodzić na strzelnicę. Był to nasyp w lasu pod Chłopia Łąką, który powstał dzięki inicjatywie naszego wychowawcy. Pan Wojtek znany był z różnych ciekawych działań sportowych. Wiele godzin poświęcał łyżwiarzom i doskonaleniu ich jazdy na łyżwach, ale i w innych dziedzinach sportu uczniowie zajmowali zaszczytne miejsca. Wiele mieszkańców Krasnosielca pamięta zapewne biegi kościuszkowskie czy zawody lekkoatletyczne.

Pan Wojciech był wysportowanym facetem, do którego z pewnością wzdychała potajemnie niejedna uczennica. Nam wychowankom imponował najbardziej tym, że nigdy nie podnosił na nas głosu. Dla każdego zawsze znalazł odrobinę czasu w przerwach między treningiem, zawodami i lekcją. To do czegoś zobowiązywało. Jeśli więc „podpadliśmy”, jako klasa staraliśmy się wszystko załagodzić, zanim Wojtek się dowie.

Po latach miałam okazję współpracować ze swoim dawnym wychowawcą. Prowadził w gminie LZS. Władze gminne nie do końca potrafiły docenić jego zaangażowanie. Odszedł w cień zapomniany i niedowartościowany. A szkoda, bo był to nauczyciel i wychowawca, który czuł to, co robił, a takich osób było i jest niezbyt wiele.

W szkole spotkałam wielu ciekawych ludzi. Najczęściej byli to nauczyciele, którzy starali się przekazać wiedzę, jaką sami posiadali. Jedni z nich mieli prawdziwy dar pedagogiczny i potrafili zaszczepić uczniom ogromne zamiłowanie do wiedzy, inni robili to w sposób mniej elegancki i do dzisiaj przypominają się niektórym osobom w sennych koszmarach. Jeszcze inni uważani byli za dziwaków tylko dlatego, że mieli mniej sprytu od swoich uczniów, lub też zbyt miękkie serce. Dzisiaj po latach tych samych nauczycieli oceniamy nieco inaczej niż kiedyś, ale przecież i nas nikt nie mierzy już miarą dawnego „cwanego” lub „zagubionego” ucznia. Tak czy inaczej warto czasami wracać do wspomnień, a jestem pewna, że tych fajnych, szkolnych jest w naszym życiu najwięcej.”

Źródło: „Z dziejów szkolnictwa średniego w Krasnosielcu 1951-2011”, Krasnosielc 2011 r.

Anna Drejko
nauczyciel z Zespołu Szkół
im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu



Uczniowie klas II i III LO na Manewrach Chorągiewnych w Celestynowie, rok szk. 1969/1970.



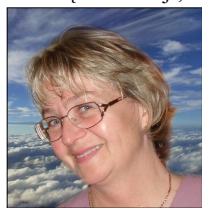
Absolwenci - Teresa Budna, Mirosława Koziołek, Sabina Chełchowska, Halina Kochanowicz, Elżbieta Sawicka, Roman Buraczewski - czerwiec 1955 r.



Uczennice LO podczas wypoczynku nad Orzycem, lata 1952-1958.

Kulinarne podróże – kuchnia grecka

Pod koniec września pojechaliśmy na wycieczkę do Grecji, do kontynentalnej jej części – Chalkidiki. Późne lato, wspaniale ciepłe morze, piękne krajobrazy. Oczywiście z zaciekawieniem spróbowaliśmy regionalnych dań greckich. I pierwsze zaskoczenie – sałatka



grecka. W oryginalnym wydaniu nie ma w niej, jak u nas sałaty czy kapusty pekińskiej. Są tylko pokrojone pomidory, ogórki, oliwki (i to z pestkami), cebula i ser feta. To wszystko wymieszane z łagodnym sosem oliwno-ziołowym. Grecy podają ją do każdego posiłku, bo pasuje wspaniale do wielu dań. Sos tzaziki, podawany do mięsa i warzyw, też nieco inaczej smakuje w oryginale – jest to gęsty „grecki” jogurt lekko czosnkowy, z posiekanym ogórkiem i solą, ale bez koperku. Na każdym rogu można kupić gyros i souvolaki. Prawdziwy grecki gyros ma charakterystyczny intensywny smak, który jest wynikiem wielogodzinnego marynowania w mieszance przypraw, a dodatkowo Greków nie obowiązują ściśle reguły Islamu, więc mogą go robić z różnych rodzajów mięs. Do przygotowanie **Gyrosa drobiowego** potrzeba:

dwie piersi z kurczaka, 2 łyżeczki słodkiej papryki, 1 łyżeczka zmielonej kolendry, 1 łyżeczka majeranku, ½ łyżeczki rozmarynu, 1 łyżeczka suszonego oregano, ¼ łyżeczki startej gałki muszkatołowej, ½ zmielonego ziela angielskiego, 4 ząbki czosnku, sól i pieprz, olej lub oliwa do smażenia

Wszystkie przyprawy mieszamy, to one będą istotne w smaku gyrosa. Następnie dzielimy piersi na połówki (najlepiej wzdłuż), i wcieramy w nie zmiażdżony czosnek i obsypujemy mieszanką przypraw. Tak doprawione mięso odstawiamy, najlepiej na kilka godzin. Rozgrzewamy olej (lub oliwę) na patelni i obsmażamy piersi z obu stron na dość dużym ogniu. W trakcie smażenia trzeba przykryć patelnię i zmniejszyć ogień i w ten sposób obsmażać z obu stron około kwadransa. Mięso wyjmujemy na deseczkę, kroimy w mniejsze paseczki i ponownie wrzucamy na patelnię na ok. 8 min. Teraz mamy już gotowy, prawdziwy i grecki Gyros. Można go podawać z frytkami i sałatkami z dodatkiem różnych sosów. Między innymi, do takiego dania doskonale nadaje się sos tzaziki.

Inną grecką specjalnością jest **Souvolaki** – niezwykle popularna w greckich barach i tavernach potrawa z różnych mięs, rodzaj szaszłyka. Tradycyjnie robione jest z jagnięciny, ale że u nas o nią trudno, wspaniale będzie też smakować polędwiczki wieprzowej.

70 dag polędwiczki wieprzowej, pokrojonej w 2 cm kostkę, szklanka czerwonego wina, 4 listki laurowe. Bejca: 100 ml oliwy z oliwek, sok z cytryny, sól, 2 łyżki oregano.

Mięso mieszamy z winem i liściem laurowym, odstawiamy do lodówki na kilka godzin (najlepiej na noc). Mieszamy oliwę z pozostałymi jej składnikami. Gotowe mięso należy nadziać na szpikulce i położyć na mocno rozgrzanym grillu. W ten sposób opiekamy mięso



mniej niż 10 minut, co parę minut przekręcając je i smarując wcześniej przygotowaną bejcą. Souvolaki najlepiej podawać w chlebkach pita lub z grecką sałatką.

Kolejna specjalność kuchni greckiej – **musaka**, czyli zapiekanka z bakłażanem i sosem beszamelowym.

1,5 kg niedużych bakłażanów, 2 duże cebule, 2 ząbki czosnku, 5 dojrzałych pomidorów, 1-2 łyżki koncentratu pomidorowego, 60 dag mielonej jagnięciny lub mięsa mieszanego wołowo-wieprzowego, po łyżeczce oregano i bazylii, pół szklanki oliwy, pieprz, sól.

Sos beszamelowy: 4 łyżki masła, 4 łyżki mąki, 3 szklanki mleka, 2-3 żółtka, 3 łyżki startego twardego sera.

SUPERMARKET

prim MARKET

świeżo i lokalnie

Drądzewo 72

Zawsze udane zakupy

Umyte, ale nie obrane bakłażany kroimy w plastry, następnie odstawiamy je do durszlaka i solimy. W ten sposób bakłażany tracą gorzkawy smak i nadają się do smażenia. Opłukujemy je zimną wodą i osuszamy odkładając na papierowy ręcznik. Bakłażany kładziemy na patelni z rozgrzaną oliwą i czekamy, aż zmienią kolor na złotawy. Wówczas odkładamy je ponownie na papierowy ręcznik (muszą stracić tłuszcz) i przygotowane kładziemy na talerz. Pomidory po sparzeniu obieramy ze skórki, kroimy na małe kawałki i lekko ściskając usuwamy nasioną, a miąższ odkładamy do miseczki. Cebulę kroimy w kost-

kę, siekamy czosnek i podsmażamy na dużej patelni z oliwą. Gdy cebula nabierze złotej barwy, dodajemy mięso i smażymy, cały czas mieszając i rozdzielając je jednocześnie widelcem, żeby nie tworzyły się grudki. Do mięsa dodajemy pomidory i koncentrat, lekko solimy. Następnie dusimy całość przez około 20 minut na małym ogniu. Około 5 minut przed upływem tego czasu doprawiamy farsz świeżymi ziołami. Przygotowujemy sos: rozpuszczamy w garnku masło, wysypujemy mąkę, a po minucie zdejmujemy z ognia i dolewamy zimne mleko, cały czas energicznie mieszając trzepaczką. Po chwili znów odstawiamy garnek na ogień i gotujemy aż sos zgęstnieje. Wtedy dodajemy połowę startego sera i doprawiamy solą i pieprzem. Odstawiamy, aby ostygł. Na zakończenie mieszamy roztrzepane żółtka z niewielką ilością gorącego sosu, po czym powoli przelewamy to do garnka z beszamelem, cały czas energicznie mieszając. Piekarnik ustawimy na 190 °C i smarujemy tłuszczem naczynie żaroodporne. Układamy warstwami: bakłażany, mięso, bakłażany, mięso, bakłażany i pokrojone w plasterki i obrane pomidory. Wszystko zalewamy sosem beszamelowym i wstawimy do pieca. Po 20 minutach należy zasypać całość startym serem, który pozostał. Musaka powinna się piec aż jej wierzchnia warstwa nie nabierze rumianego koloru, około 40 minut.

Małgorzata Bielawska,
Foto. Tomasz Bielawski
wykorzystałam www.podrozekulinarne.net

MYJNIA SAMOCHODOWA ZAPRASZA

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatyczne
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

Krasnosielc
ul. Biernacka 61

Kwieciste kłopoty

Jako, że zima chuchnęła na nas swoim mroźnym oddechem i temperatura spadła na łeb, na szyję, toteż z naszymi „Wieściowymi” rozważaniami przed tym chłodem schowamy się do domu! O tej porze roku nie ma to jak ciepła herbata z sokiem malinowym, ciepłe kapcie i dobra lektura! Te dwie pierwsze sprawy musicie załatwić sobie we własnym zakresie, natomiast o coś ciekawego do czytania zadbam ja!

Ustaliliśmy więc, że jak zimno to w domu najprzyjemniej, ale co my, ludzie czynu ogrodniczego, możemy w domu? Otóż, w domu możemy rozejrzeć się dookoła i sprawdzić, czy nasze parapetowe pupile (czytaj: kwiaty doniczkowe) nie potrzebują pomocy, czy nie trapi ich jakiś szkodnik, czy jakaś choroba nie czyha w pobliżu. Oczy błądzą po roślinie, a paluszek przy okazji sprawdza, czy ziemia przesuszona i łać wodę trzeba, czy jeszcze mokra i z laniem wstrzymać się należy. Jeśli w trakcie oględzin stwierdzasz:

- liście się lepia i pod spodem widać brązowe małe niby-miseczki, to z pewnością jest **tarczownik**, szkodnik mocno złośliwy, bo po to

chowa się pod tymi niby-miseczkami, aby nie mogły zadziałać na niego żadne środki ochrony roślin. Jednakże wynaleziono sposób, aby nieproszonego gościa załatwić. W sprzedaży są specjalne tabletki owadobójcze, które umieszczamy w doniczce blisko korzeni. Substancja czynna w niej zawarta przedostaje się do rośliny i krążąc w niej „od środka” niszczy łobuza.

- po najmłodszych pędach biegają małe stworki, a to nie może być nic innego jak wszędobylska **mszyca**. Szkodnik skupiony na wysysaniu soków z naszej roślinki, przez co biedulka marnieje w oczach (tzn. w pędach) i obumiera. Z pewnością nie raz zbroiliście się przeciwko mszycom w sezonie letnim, więc coś się znajdzie w garażu na tego gada. Dobrze, żeby było w aerozolu, bo wtedy spryskujemy wierzchołki pędów rośliny z odległości 30cm, 2-3 naciśnięcia (przy otwartym oknie!) i już po sprawie. Jeżeli w garażu napotkaliście dawno zapomniany rozrobiony preparat owadobójczy i stoi on sobie w opryskiwaczu, to z pewnością nie powinniście go używać, bo taką ciecz można zużyć w ciągu 24 godzin, a potem traci swoje właściwości, więc mszyce miałyby z Was niezły ubaw!

- na roślinie, zwłaszcza na kaktusach, ktoś złośliwie pozaczepiał klaczkę waty. Nie krzyczcie na domowników, bo niewinni oni, albowiem nawiedził Wasze roślinki sam **welnowiec**. Gość mocno zasiedziały, bo nie pój-

dzie, aż nie zniszczy-oto jego dewiza! Ta forma klaczków waty to nic innego jak kamuflaż i ochrona przed środkami ochrony roślin. Cwaniak taki sam jak tarczownik, więc tej samej broni wart, czyli wcześniej wspomniane tabletki.

- pajęczyna na wierzchołkach rośliny. Wiadomym jest, że porządki święteczne lada moment, ale miotłką do kurzu nic tu nie zwojujemy, bo to banda **przędziorków** zawłaszczyła sobie te wierzchołki! Podstępne to bestie, bo niby sobie przędą i przędą, a w międzyczasie wysysają i wysysają, aż nie zostanie nic z naszego kwiatka. Aby do tego nie dopuścić, należy zaopatrzyć się w preparat przędziorkobójczy (musi być wskazanie, że stosuje się na przędziorki), najlepiej w aerozolu i psiknąć im po oczach (przy otwartym oknie, oczywiście!)

Jednym słowem nie ma takiego szkodnika domowego, z którym nie dalibyśmy sobie rady! A tak na poważnie to okres jesienno-zimowy dla roślin domowych spędzających ten czas w pomieszczeniach ogrzewanych to horror! Suche i ciepłe powietrze buchające z kaloryfera wprost na roślinę stojącą na parapecie to początek jej końca. Osłabiona roślina jest bardziej podatna na choroby, o których napiszemy sobie w następnych Wieściach!

Pozdrawiam
Iwona Pogorzelska

Kwesta na druk Krasnosielckich Zeszytów Historycznych

Tradycją już stało się kwestowanie w dniu 1 listopada przed nekropoliami w naszej gminie na rzecz publikacji Krasnosielckich Zeszytów Historycznych. Nie inaczej było i tego roku. Od poranka w Drążdzewie i Krasnosielcu odwiedzający groby swoich bliskich, mogli zobaczyć wolontariuszy z najnowszym wydaniem Zeszytów, a był to już numer 24-26. Zebrałiśmy w Drążdzewie prawie tysiąc złotych /dokładnie 995,70 zł/ oraz 500 zł w Krasnosielcu.

Dziękuję serdecznie wszystkim wolontariuszom, szczególnie jednak Oli Rykaczewskiej z Krasnosielca za pełne zyczliwości zaangażowanie. Poniżej znajdziecie Czytelniku twarze i nazwiska pozostałych wolontariuszy - choć

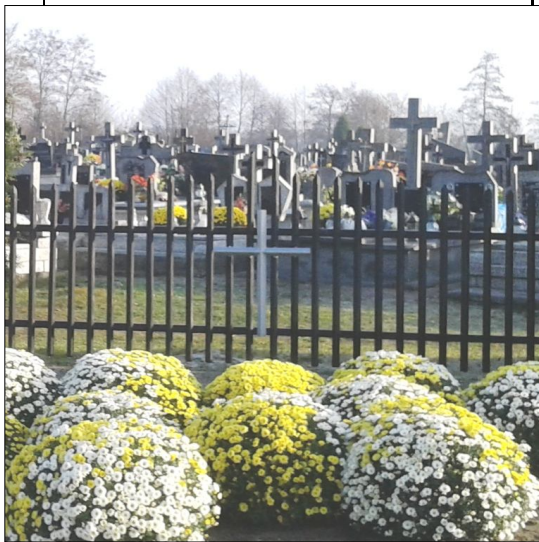


i własnym
Sławomir Rutkowski

nie wszystkie, a byli wśród nich m.in.: Mateusz Badek, Paulina Błaszowska, Magdalena Kaczyńska, Aleksander Kavalchuk, Adrian Klik, Paula Mikulak, Marta Radomska, Aleksandra Rykaczewska, Bogdan Szewczak i autor niniejszej informacji.

Dziękujący Darczyńcom w imieniu Czytelników
Krasnosielckich Zeszytów Historycznych

PS. Foto. od lewej: Sławomir Rutkowski z nakładem Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego Nr 24-26 w drukarni; cmentarz w Drążdzewie; wolontariuszki w Krasnosielcu.



Wieści z GUKS-u

8 listopada GUKS zagrał ostatni mecz w A-klasie, podejmując na własnym boisku Gryf Kownaty Żędowe. Do przerwy był remis 0:0, w drugiej połowie padły trzy bramki, w tym dwie dla naszego zespołu. Do bramki przeciwników trafiali: Piotrek Gadomski oraz Tomek Urbański. Runda jesienna za GUKSEM,



Tabela ligowa stan na dzień 24 listopada 2015 r.

Lp.	Nazwa drużyny	Punkty
1	Orzyc Chorzele	31
2	Mazowsze Jednorozec	26
3	Kryształ Gliniojeck	25
4	Kurpik Kadzidło	25
5	GKS Strzegowo	24
6	Gryf Kownaty Żędowe	21
7	KS Wąsewo	18
8	Orzeł Sypniewo	18
9	Jutrzenka Unieck	17
10	Rzekunianka Rzekuń	16
11	GUKS Krasnosielc	15
12	Korona Kalinowo	14
13	ALDO Bartnik Myszyniec	9
14	Gładiator Słozewo	7

Utrzymane 11 miejsce /12 pkt/,
z poprzedniego miesiąca

teraz czas na przygotowania do wiosennej odsłony A-klasy.

Po 13 meczach na jesieni GUKS odniósł 5 zwycięstw oraz 8 porażek, przy czym nie

ugrał ani jednego remisu. Jeśli chodzi o bilans bramkowy, jest on niekorzystny więcej straciliśmy bramek niż zdobyliśmy. Ale ta różnica to „tylko” albo „aż” jedna bramka. GUKS po jesieni zajmuje 11 pozycję w tabeli, mając 15 pkt., tracąc 16 pkt do lidera, a 10 do trzeciego miejsca.

Jeśli chodzi o największą liczbę bramek dla naszej drużyny to zarówno Krzysiek Pajewski jak i Piotrek Gadomski mają ich po 9.

W tym numerze 10 pytań z mojej ankiety trafiło naszego napastnika **Krzyska Pajewskiego**:

- 1) Najlepszy w A-klasie na twojej pozycji?
- Nikt szczególnie nie zapadł mi w pamięci.
- 2) Ostatnie miejsce w Okręgówce czy środek tabeli w A-klasie?
- Środek tabeli w A-klasie.
- 3) Najlepszy mecz w dotychczasowej przygodzie w piłce?
- Zdarzyło mi się parę razy ustrzelić hat-tricka, ale w pamięci został mecz z Zatorami. Przegrywaliśmy 1:4. W ostatnich minutach zdołaliśmy wygrać 5:4. Strzeliłem dwie ostatnie bramki.
- 4) Ulubiona drużyna?
- Real Madryt.
- 5) Ulubiony piłkarz?
- Z dzieciństwa Luiz Nazario da Lima, Ronaldo, teraz świetną robotę wykonuje Robert Lewandowski.
- 6) Ulubiony sportowiec poza piłkarzami?
- Adam Madryt.
- 7) Największe poczucie humoru w drużynie?
- Adam Milewski potrafi każdego rozbawić.
- 8) Ulubiony film?
- Nie mam ulubionego. Lubię stare polskie komedie.
- 9) Ulubiona piosenka?
- Również nie ma. Wszystko co wpadnie w ucho.
- 10) Najlepsza forma wypoczynku?



- Sen.

Marta Pajewska
Foto. ze strony Klubu

Coś drgnęło w ... sztachetach!



Z przyjemnością prezentujemy naszym Czytelnikom obrazek, jaki zanotowaliśmy 26 listopada. Otóż dzięki dobrym duszkom z Wymysłów

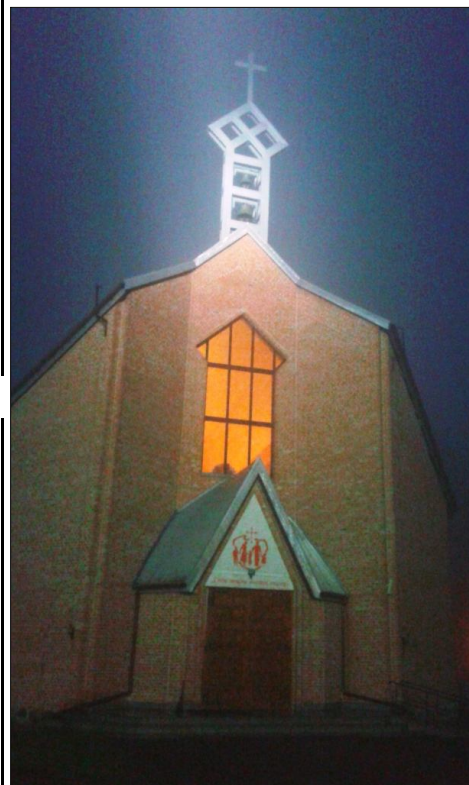
i Grądów zostało naprawione ogrodzenie krasnosielckiej plebanii.

Od razu zrobiło się ładniej i przyjemniej. Na



naprawę czeka jeszcze ogrodzenie dookoła kościoła, bo to co teraz jest, straszy i przeraża!

Redakcja



PS. W imieniu mieszkańców parafii Krasnosielc, dziękujemy Piotrowi Koterwasowi, Arkadiuszowi Więckowi i Jackowi Boskiemu za bezinteresowną pomoc.

Powyżej drądzewski kościół nocą.

Wieści z Orzyc

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 40a, tel. 29 71 75 205

Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745

domalagos@gmail.com, Danuta Sztych /SGGW/ danuta_sztuch@interia.pl

Mirosław Chodkowski oraz Alicja Grabowska, Magdalena Kaczyńska, Iwona Pogorzelska

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1